Nr. 324. Wtorek, 21 Listopada 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.", Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:

O szkoły dla małozdolnych.

II.

Względy pedagogiczne zarówno jak i socyalne, kierowały mną, gdy w sierpniu r. z. zwróciłem się do b. wydziału oświecenia z projektem założenia w Warszawie szkół dla małozdolnych.

Szkoły te miały stanowić oddzielną kategoryę szkół miejskich. Przy szkołach projektowałem urządzenie sal rzemiosł dla chłopców i nauki gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

Projekt mój przyjęto w wydziale oświecenia b. życzliwie. 26 sierpnia r. z., na posiedzeniu sekcyi szkół elementarnych, zapadła w mojej obecności następująca jednomyślna uchwała:

Uważamy za rzecz pilną i pożyteczną powołanie do życia już w bieżącym roku szkolnym, w różnych dzielnicach miasta, przynajmniej kilku szkół dla małozdolnych. W tym celu będzie powołana specyalna komisya, która łącznie z projektodawcą zajmie się zorganizowaniem szkół pomocniczych.

W trzy tygodnie potem wydział oświecenia zawiadomił mnie, iż „z powodu trudności finansowych w bieżącym roku szkolnym, szkół pomocniczych otworzyć nie może".

Może obecnie nadeszła chwila pomyślnego rozwiązania sprawy szkół dla małozdolnych.

Sprawą tą zainteresował się wydział szkolny, gdzie powtórnie złożyłem moje projekty.

Jak palącą potrzebą naszego szkolnictwa początkowego jest powołanie do życia szkół początkowych, świadczą przytoczone niżej dane statystyczne, zebrane przeze mnie w r. 1914 w 26-ciu szkołach początkowych w Warszawie.

Zbadałem ogółem 2023 dzieci, w tym dzieci polskich 1154, rosyjskich 275 i żydowskich 594.

Stosunek procentowy niedorozwiniętych umysłowo przedstawia się w następujący sposób:

a) dzieci polskie:	anormalnych	chłopców	6%
	„	dziewcząt	4,5%
b) „ rosyjskie	„	chłopców	14%
	„	dziewcząt	16%
c) „ żydowskie	„	chłopców	18,5%
	„	dziewcząt	10%

Tak duży procent anormalnych tłomaczy się tem, iż badałem tu przeważnie dzieci sfer najuboższych, gdzie alkoholizm i choroby powodują często degeneracyę fizyczną i umysłową.

Wśród dzieci sfer zamożniejszych znalazłem już tylko 2 — 3% anormalnych.

Ogromny procent niedorozwiniętych umysłowo chłopców - żydów ma swe źródło w ujemnym wpływie chederów na rozwój umysłowy dziecka. Wśród dziewcząt żydowskich, które nie uczęszczają do chederów procent anormalnych był prawie o połowę mniejszy.

Badania nad dziećmi prowadziłem według metod opracowanych w mojej książce: „Jak badać inteligencyę", stosując do dzieci naszych te same normy, jakie stosowano do dzieci niemieckich, francuskich, amerykańskich i innych. Może być, iż normy te są za wysokie dla naszych dzieci ze sfery ubogiej. W zastosowaniu do dzieci rodziców inteligentnych okazałoby się raczej za niskiem.

Biorąc pod uwagę choćby najniższy stosunek procentowy, t. j. 2 — 3% dzieci anormalnych, to i wówczas otrzymamy w Warszawie na 35 tysięcy dzieci uczęszczających obecnie do szkół początkowych, 700 — 1000 dzieci małozdolnych, kwalifikujących się do szkół pomocniczych.

W projekcie moim przewidywałem otworzenie narazie 5 — 6 szkół pomocniczych, w których możnaby pomieścić 600 — 700 dzieci, czyli to minimum małozdolnych, które już obecnie zajmują miejsce dzieciom normalnym w szkołach początkowych w Warszawie.

Budżet tych 6-ciu szkół wyniósłby około 30 tys. rubli rocznie.

Ta stosunkowo niewielka suma, złożona na ołtarzu oświaty ludowej, zaradziłaby jednej z najpilniejszych potrzeb naszego szkolnictwa początkowego i otworzyłaby drzwi szkoły dla paruset dzieci upośledzonych umysłowo, a więc najbardziej zasługujących na naszą troskliwość i opiekę.

W szkole normalnej dzieci te są tylko balastem dla nauczyciela i wywierają ujemny wpływ na swe otoczenie. W szkole pomocniczej praca nad niemi byłaby wprawdzie mozolna, lecz zato bardzo owocna.

Przed kilku laty czyniono w Warszawie próby stworzenia specyalnych szkół dla dzieci upośledzonych umysłowo. Istniał tu mianowicie na ul. Wspólnej zakład dla małozdolnych, powołany do życia z prywatnej inicyatywy, nie zdołał rozwinąć się należycie i nie sprostał swemu zadaniu.

Jedyny w Warszawie zakład dla niedorozwiniętych, gminy ewang. na ul. Żytniej, choć prowadzony wzorowo, jest raczej przytułkiem dla idyotów i chorych, aniżeli szkołą.

Szkoły pomocnicze, świadome swych celów, zdolne do spełnienia obowiązku społecznego wobec dzieci upośledzonych umysłowo, mogą powstać tylko z inicyatywy miasta. Wcielone do systemu szkół miejskich, będą one deską ratunku dla dzieci małozdolnych, usuwanych dotąd na ostatni plan w szkole normalnej, pędzonych często ze szkoły do szkoły, aż dopóki po latach bezcelowej włóczęgi nie znajdą stałego przytułku wśród brudów i nędzy ulicy.

Powołane do życia w chwili odrodzenia narodu szkoły dla małozdolnych będą poważnym krokiem na drodze do reformy naszej szkoły ludowej, będą świadczyły wymownie, iż szkoła polska wchodzi na nowe tory, zbliżając się do ideału szkoły na Zachodzie.

Dr. fil. Stanisław Hamczyk.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 20 listopada:

Wschodni teren walk:

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Przy silnem zimnie była nieczynną działalność bojowa.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola

Operacye nasze przeciwko frontowi rumuńsko - rosyjskiemu rozwijają się w dalszym ciągu według ich planu.

Na północnym-wschodzie od Campo-Lungu, w codziennych daremnych atakach wyczerpują Rumuni swe, w nieporządku odrzucone, oddziały.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Angielski ogień artyleryi był wczoraj wogóle nieznaczny; silny tylko na brzegach Ancre pomiędzy Serre a Beaucourt, jak również przeciwko stanowiskom naszym na południu od Miraumont. Podjęte w godzinach wieczornych ataki, nie powiodły się w zupełności. W walce na granaty ręczne piechota nasza wyparła Anglików z zachodniej części Grandecourt.

W kontratakach ostatniego tygodnia wzięliśmy do niewoli 22 oficerów i 900 szeregowców, oraz zdobyliśmy 34 karabiny maszynowe.

Francuzi ponownie usiłowali wtargnąć od północnego - zachodu do lasu St. Pierre Vaast. Odrzucono ich pomimo, iż atak ten wykonany został przez świeże siły i poprzedzony był silnym ogniem.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

W Dobrudży i wzdłuż Dunaju, aż do portu Oltina (na wschodzie od Silistryi) ogień artyleryi.

Front macedoński.

Zajęcia nowych stanowisk na północy od Monastyru dokonano bez przeszkód ze strony przeciwnika.

Nowe siły niemieckie osiągnęły strefę walk.

Na froncie Mogleny pod Bahovem i Tusinem, Bułgarzy odparli natarcia serbskie.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 20 listopada:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

Operacye przeciwko Rumunii rozwijają się planowo. Na północy od Campo-Lungu ponownie odparto gwałtowne ataki.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nic znamiennego.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Japonia w wojnie światowej.

Pomimo, że Japonia bierze czynny udział w wojnie obecnej, mało słyszymy o tem państwie. Japończycy wypowiedziawszy wojnę Niemcom w sierpniu r. 1914, ograniczyli się do tego, że zabrali Kiauczau i zadowolili się tą zdobyczą. Pojawiały się od czasu do czasu w dziennikach czwórporozumienia, a za nimi także w gazetach państw neutralnych przypuszczenia, że Japonia wysyła żołnierzy przez Rosyę na plac boju wschodni, to znowu do Francyi i do Salonik, obliczano nawet liczbę tych posiłków, lecz ostatecznie pogłoski okazały się płonne.

Jedyna pomoc Japonii polegała na tem, że wysłano pewną liczbę oficerów i żołnierzy artyleryi, razem z zakupionemi przez Rosyę działami do ich obsługi. Ale poza tą rezerwą w czynnej walce, dokonywały się w Japonii przemiany doniosłe, o których dzienniki nastrojone jedynie na tematy sensacyjne walki wojennej, na ogół nic, albo bardzo mało donosiły. Japończykom samym odwrócenie uwagi Europy od zajść w ich państwie było dogodne. Dla tego mało starali się o rozgłos dla swej pracy i swych zamiarów. Lecz dłużej ujść nie mogły uwagi państw europejskich; ugoda japońsko - rosyjska, zatarg policyi i wojska japońskiego z chińskiem w południowej Mandżuryi, zwróciły oczy dyplomatów też w stronę Wschodu. I powoli rozumiemy, że Japonia nie ma wcale interesu w czynnej walce, przeciwnie, o ile możności trzyma się zdala od niej i dobrze na tem wychodzi. Podczas gdy wszystkie inne państwa wojujące tracą dużo, jedyna Japonia na wojnie zyskuje. Osobliwie pod względem finansowym i gospodarczym.

Po zawarciu pokoju w Portsmouth, Japonia z powodu wydatków ogromnych na wojnę rosyjską stała przed ruiną finansową. Odszkodowania pieniężnego od Rosyi nie otrzymała. Stan ekonomiczny kraju był wprost opłakany. Dług państwowy osiągnął pokaźną sumę 1500 mil. yenów (przeszło 3 miliardy marek), a waluta japońska okazywała ciągłą tendencyę chylenia się w dół, tak, że rok rocznie wysyłano około 8 milionów yenów złota za granicę. Bilans handlowy był bierny, dowóz przewyższał wywóz o 45 mil. yenów, a bilans płatniczy wykazywał saldo 70 mil. na niekorzyść Japonii. I w następnych latach pomimo wszelkich zabiegów nawiązania stosunków handlowych z zagranicą, import ciągle przewyższał eksport, a prócz tego płynęły do zagranicy ogromne sumy w rodzaju odsetków na udzielone pożyczki. Dziś widzimy obraz zupełnie inny. W r. 1915 bilans handlowy wykazuje 175 mil. yenów na korzyść Japonii, a w ośmiu miesiącach r. b. 165 mil., co odpowiada rocznej nadwyżce 220 mil. Japonia wyzyskuje koniunkturę nadarzającą się i zarabia na swoich sprzymierzeńcach. Bo jest tajemnicą ogólnie znaną, że dostarcza Rosyi przyborów wojennych; wszelkie arsenały państwowe i dużo firm prywatnych pracuje dla Rosyi. A ponieważ tam brak pieniędzy na zapłatę dostaw, więc Japonia udziela pożyczki i każe sobie za nią grubo płacić. Na ogół nie żąda ustępstw politycznych i terytoryalnych, lecz zabezpiecza sobie rynek dla własnego przemysłu, rozumując zupełnie trafnie, że państwo posiadające dostateczną siłę finansową i ekonomiczną, a mające dobrą organizacyę prędzej czy później osiągnie decydujący wpływ w polityce światowej. Że do tego dąży, wypowiedział jasno przed 20 laty były prezydent gabinetu japońskiego, Okuma, twierdząc już w r. 1896, że w przyszłem stuleciu obok państw europejskich Japonia będzie od-

grywała rolę ważną i polityce stulecia obecnego nałoży swoje piętno.

Jeśli rząd japoński dziś udziela rządowi angielskiemu pożyczki, jeśli odkupuje Francyi i Anglii papiery wartościowe własne, jeżeli dostarcza Rosyi materyałów wojennych i zalewa rynek rosyjski swoimi wyrobami (eksport do Rosyi wynosił w r. 1912 6 mil., w r. 1915 — 89,5 mil. yenów), okazuje zupełnie niedwuznacznie, że nie ma ochoty ograniczyć się jedynie do odgrywania roli dominującej w Azyi, lecz stanąć zamierza na równi z mocarstwami europejskiemi i decydować także o polityce w Europie. Wojna obecna przyspieszyła dawno zapowiedzianą rozprawę z rasą żółtą. Przy zawarciu pokoju, który prędzej czy później nastąpi, Japonia zgłosi swoje pretensye do masy likwidacyjnej, a ponieważ sił swoich dotychczas nie roztrwoniła, przeciwnie nagromadziła skarby ogromne u siebie, państwa europejskie na przyszłym kongresie pokojowym z nią liczyć się muszą. Od dłuższego lub krótszego trwania dzisiejszej walki zależeć będzie, czy Japonia osiągnie wszystkie swe zamiary. Żadne z państw europejskich nie odważy się na razie rozpocząć z nią walki na śmierć lub życie, gdyż wszystkie będą wyczerpane do ostateczności. Jedyną konkurencya niebezpieczna, to Stany Zjednoczone, które poznawszy doniosłość rozwoju japońskiego, zwróciły nań baczną uwagę. Dziś oba państwa toczą walkę ekonomiczną o rynek w wschodniej Azyi.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 19 listopada. — Główna kwatera donosi 18 listopada:

Z frontów nad **Eufratem, Tygrysem**, jak również w Persyi nie zaszło żadne ważniejsze wydarzenie, oprócz działalności wywiadowczej. Część naszych sił zbrojnych wysłana z **Hamadanu**, a która posunęła się na położony w odległości 150 klm. na południe od Hamadanu, **Sultanabach**, przepędziła kawaleryę rosyjską na którą się natknęła i dotarła na odległość 15 klm. od Sultanabadu.

Atak, który wykonali Rosyanie za pomocą części swoich sił zbrojnych na północnym wschodzie od Revandur przeciwko naszej granicy odparto ze stratami dla Rosyan.

Front kaukaski: Nieprzyjaciel, któremu powiodło się wtargnąć pod osłoną gwałtownego ognia karabinów maszynowych do jednego z naszych stanowisk przednich na szerokości 100 metrów, wyparty został ponownie za pomocą kontrataku. Stanowisko pozostało w całości w naszych rękach.

Zastępca Głównodowodzącego
Enver-Pasza.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 17 listopada:

Front zachodni: W okolicy wzgórz na wschodzie od **Lipnicy Dolnej** nieprzyjaciel przeszkadzał za pomocą ognia swej artyleryi w naszych pracach przy odbudowie naszych rowów.

W Karpatach lesistych przeciwnik atakował na południowym - zachodzie od **Vakarke** i na górze **Kapul**, odrzucono go jednak za pomocą naszego ognia.

W okolicy **Jakoben**, na zachodzie od austryackiego **Kimpolungu** obsadziliśmy wiele wzgórz i wzięliśmy jeńców.

Front rumuński: Na froncie siedmiogrodzkim podjął przeciwnik ponownie szereg ataków w dolinie **Tirgului** i na rumuński **Campo Lung**. Opanował on wieś **Lirești**. Wszystkie ataki nieprzyjaciela w okolicy **Albesti** odparto.

W okolicy **Alty i Jiu**, otrzymawszy znaczne posiłki, nieprzyjaciel podjął nową zaciętą ofenzywę.

Rumuni opuścili wieś **Tirgujiului** w dolinie rzeki **Jiu**.

Front Dunaju. Nie zaszły żadne zmiany.

Front kaukaski: Na froncie kaukaskim nie zaszło nic godnego uwagi.

Petersburg, 18 listopada:

Front zachodni: Na całym froncie wymiana ognia pomiędzy oddziałami wywiadowczymi.

W Karpatach lesistych, w okolicy na północ od **Chibeni** za pomocą ataku naszego odparto ofenzywę nieprzyjaciela, który miejscami wyparł nasze mniejsze oddziały i przywrócono dawniejsze położenie.

Śnieg uczynił drogi trudnemi do przebycia.

Front rumuński: 1. W **Siedmiogrodzie** trwają zacięte ataki nieprzyjaciela w dolinach **Alty i Jiu**.

2. Na froncie **Dunaju** nasze wysunięte naprzód oddziały w dalszym ciągu posuwają się na południe.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 20 listopada. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 19 listopada po południu:

Na całym froncie noc minęła względnie spokojnie.

Paryż, 20 listopada. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 19 listopada wieczorem:

Oprócz gwałtownego ostrzeliwania fortu Douaumont i jego okolicy, z całego frontu niema nic do doniesienia.

FRONT SALONICKI.

Paryż, 19 listopada.—Sztab armii wschodniej donosi 18 listopada:

Na lewym brzegu **Strumy** odparli **Anglicy** gwałtowny kontratak bułgarski na **Barokli**.

Na wschodzie od **Cerny** zajęli **Serbowie** rów nieprzyjacielski na głębokości około 800 metrów.

W łuku rzeki toczy się walka w korzystnych dla nas warunkach. Wzgórze **1212** na północnym zachodzie od Iven zdobyte zostało przez Serbów szturmem, pomimo oporu Niemców i Bułgarów, którzy ponieśli krwawe straty podczas wykonania przez nich wielu bezowocnych kontrataków na wspomniane stanowisko.

Na równinie pod **Monastyrem** posunęliśmy się ku **Monastyrowi** i doszliśmy aż do okolicy **Kamina**, pomimo powodzi, która utrudnia w ruchach wojsk.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 19 listopada. — Główna kwatera donosi 18 listopada:

W odcinkach **Dixmuiden, Steenstraete i Hetsas**, lekka działalność artyleryi.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 20 listopada. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 19 listopada po południu:

Położenie jest niezmienione. W dalszym ciągu trwa dżdżysta i burzliwa pogoda.

Londyn, 20 listopada. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 19 listopada wieczorem:

Położenie jest niezmienione. Liczba wziętych wczoraj nad **Ancre** do niewoli jeńców wynosi 20 oficerów i 752 szeregowców, co w ogólnej liczbie od 13 listopada daje 6,962 ludzi.

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 18 listopada. — Główna kwatera donosi 17 listopada:

Front północny i północno - zachodni: Na froncie zachodnim **Multan** rozpoczęte wczoraj działania wojenne przerwano z powodu niepogody. Wzięliśmy jeńców.

Na froncie północnym od **Muntenie** aż do **Predelus** nie toczyła się żadna ważniejsza akcya wojenna.

W dolinie **Prahovo** gwałtowne ataki artyleryi i piechoty nieprzyjaciela na lewym brzegu. Wojska nasze odparły ataki i utrzymały stanowiska swoje.

W okolicy **Dragoslavle** nieprzyjaciel atakował gwałtownie w ciągu dnia i w ciągu nocy. Miejscami dochodziło do walki na bagnety. Przeciwnika odparto z dużemi stratami.

W dolinie **Alty** nieprzyjaciel ponownie zaatakował gwałtownie i zmusił nas cofnąć się nieco ku **Jenciulesti**.

Nad **Jiu** cofnęliśmy się nieco w kierunku **Stephaneski**. Zaatakowaliśmy na skrzydłach i odparliśmy nieprzyjaciela z wielkiemi stratami.

Nad **Cerną** słaba działalność artyleryi.

Front południowy: Nad **Dunajem** potyczki piechoty i artyleryi.

Artylerya nasza ostrzeliwała skutecznie **Ruszczuk**.

W **Dobrudży** — nic nowego.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Berlin, 20 listopada. (T. wł.). — Przy stole ministeryalnym: v. Loebell, dr. Lentze.

W izbie deputowani zgromadzili się licznie: Trybuny przepełnione.

Głównym przedmiotem obrad dzisiejszych w myśl porządku dziennego jest wspólny wniosek konserwatystów, wolnych konserwatystów i liberałów narodowych w sprawie Polski.

Po załatwieniu szeregu mniej ważnych przedmiotów zabiera głos, motywując wniosek dep. **dr. v. Heydebrand** (kons.): Proklamowanie samodzielnego Królestwa Polskiego posiada istotnie doniosłą wartość polityczną i ogólną, oraz wiąże się z interesami państwa Pruskiego tak ściśle, że według poglądów mych przyjaciół politycznych sejm pruski nie może przejść nad niem w milczeniu do porządku dziennego. Moi przyjaciele polityczni wobec istniejących warunków rezygnują wszelako z bliższego dociekania motywów, które doprowadziły do postanowienia królewskiego rządu państwowego. Jeżeli to omawiamy, to zakładamy przytem i spodziewamy się, że przy układaniu warunków politycznych nowego państwa uwzględnionymi zostaną niezwykle wielkie interesy polityczne, militarne i gospodarcze Niemiec, oraz ich trwałe zabezpieczenie. Nasi niemieccy żołnierze, którzy zdobyli Królestwo Polskie, przelewali swą krew w imię interesów niemieckich. Układ stosunków państwa polskiego może i będzie wywierał niezwykle wielki wpływ również na wewnętrzne warunki polityczne naszej pruskiej prowincyi na wschodzie. W tych warunkach moi przyjaciele polityczni zastrzegają sobie najzupełniej stosunki trwające do rozwiązania sprawy polskiej, decyzyę co do ewentualnie mających być przedsięwziętymi i przedstawionemi do rozstrzygnięcia zarządzeń politycznych, dotyczących ludności tej prowincyi, zarówno pod względem rzeczowym jak i osobistym. Jesteśmy zasadniczo zdania, że nie damy zachwiać charakterem niemieckim naszych pruskich prowincyj wschodnich, że nie narazimy interesów ludności niemieckiej prowincyj tych, choćby się niewiem co stało.

Pod temi warunkami prosimy o przyjęcie naszego wniosku.

Minister spraw wewnętrznych v. Loebell: Moi panowie! Zapewniam, a zarazem wniosek oddany pod obrady jak i jego umotywowania przez p. dep. v. Heydebranda potwierdzają to, że ogół tej wysokiej Izby, pomijając wszelkie skrupuły i troski, stanął na gruncie faktów, wytworzonych przez manifest obu sprzymierzonych monarchów. Królewski rząd państwa ponosi oczywiście swą część odpowiedzialności za krok ten o dziejowem znaczeniu, oczekując z ufnością, że obecnie w ich przyszłości będzie on z korzyścią dla Rzeszy niemieckiej. W nowopowstającem państwie polskiem otrzymują Polacy z rąk zwycięskich państw centralnych samodzielne, narodowe życie państwowe, jakiego pragnęli i do jakiego dążyli daremnie przeszło od wieku. Państwo polskie związane jaknajściślej z Rzeszą niemiecką, jak również z monarchią austryacko - węgierską, będzie, spodziewam się tego z wszelką pewnością, utwierdzało i wzmacniało bezpieczeństwo i stanowisko mocarstwowe Rzeszy niemieckiej jako mur od wschodu. Niemieckie i polskie interesy życiowe odnalazły się wzajemnie w tej wojnie światowej. Zostały one związane manifestem listopadowym i powinny być nierozdzielnymi na przyszłość. Fakt ten dziejowy został już potwierdzony krwią, jaką przelały **Legiony polskie u boku bohaterskich wojsk niemieckich i austryacko - węgierskich** (oklaski). **Spotęguje się on jeszcze, gdy nowotworzone polskie bataliony ochotnicze u boku twórców odbudowy państwowości polskiej, u boku swych oswobodzicieli, dołożą męstwa polskiego w obronie nowoustykanej przyszłości Polski przeciwko niebezpieczeństwu, grożącemu ciągle jeszcze od wschodu** (oklaski). Znaczenie wydarzenia tego w związku z politycznemi zagadnieniami wojny światowej i ogólną polityką europejską wyłożył szczegółowo p. kanclerz Rzeszy podczas obrad poufnych komisyi gospodarczej parlamentu Rzeszy. Z bliżej wiadomych przyczyn wskazanem jest, a sądzę, iż również w tym względzie posiądę zgodę tej wysokiej Izby, gdy powstrzymam się od dalszych i ewentualnie szczegółowych dociekań polityki ogólnej. Będę w zgodzie również z panami wnioskodawcami i z wami wszystkimi, panowie, jeżeli uznaję i głoszę, że nowe ukształtowanie się rzeczy po tamtej stronie granicy wschodniej najściślej oddziaływa na szczególne i dziejowe zadania państwa pruskiego. Podczas obrad ministeryum państwowego, które poprzedziły wydanie manifestu, rozważeniu szczególnych interesów pruskich poświęcono należyte miejsce. Było to zupełnie zrozumiałe. Podobnie zrozumiałem jest to, że królewskie ministeryum państwowe uważa za nagłe, obowiązujące zadanie, by w dalszych obradach i uchwałach w tej sprawie poświęcić jak najpoważniej uwagę wszelkim możliwym oddziaływaniom jej na monarchię pruską, na specyalne stosunki we wschodniej prowincyi pruskiej, oraz by pod każdym względem wziąć pod uwagę pruski interes państwowy, i to nietylko obecnie, lecz również w przyszłości, a szczególnie przed ukształtowaniem warunków ostatecznych. Na to niema potrzeby tracić ani słowa, że dla państwa pruskiego świętą i nie do odstąpienia jest każda piędź ziemi jego prowincyi wschodnich, podniesionych w ciągu dziesiątków lat uciążliwej i owocnej pracy administracyjnej do wysokiego rozkwitu i kultury (oklaski). Inaczej nie może myśleć żaden Prusak.

(Przyp red. Do chwili zamknięcia numeru dalszego ciągu sprawozdania nie otrzymaliśmy).

Kanclerz w Kwaterze Głównej.

Berlin, 20 listopada. (T. wł.). — „B. Z. am Mittag" czyni następującą uwagę w sprawie podróży kanclerza Rzeszy do wielkiej kwatery głównej: Przypuszczać można, że pobyt kanclerza Rzeszy w wielkiej kwaterze głównej posiada pewien związek z ostatniemi przygotowaniami rządu do projektu, dotyczącego „krajowej służby pomocniczej". Nad projektem komisya rady związkowej obradować będzie jutro, zaś plenum rady rozważy go jutro jeszcze, a najpóźniej w czwartek. Sfery dyplomatyczne sądzą, że komisya budżetowa parlamentu Rzeszy będzie mogła zająć się odnośnym projektem prawa w ciągu ostatnich dni tygodnia bieżącego. Bezpośrednio po obradach komisyi nastąpią obrady plenum, tak iż projekt być może już w ciągu najbliższego tygodnia stanie się prawem.

Berlin, 20 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Kanclerz Rzeszy udał się w sobotę wieczorem na krótki pobyt do Wielkiej Kwatery Głównej.

Stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń, 20 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wydano wczoraj biuletyn następujący: W stanie zdrowia jego cesarskiej mości nastąpiło pewne niewielkie polepszenie o tyle, że dzisiaj rano temperatura wynosiła 36,6 st., zaś pod wieczór podniosła się zaledwie do 37,7 st. Cesarz czuje się dobrze i działalność serca jest stale dobra. W ciągu dnia cesarz udzielił m. in. jednogodzinnej audyencyi prezesowi ministrów v. Koerberowi.

W sprawie Polski.

Bazylea, 20 listopada (T. wł.). — „Basler Nachrichten" piszą: Po ogłoszeniu aktu o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego przez państwa centralne, wypowiedzieliśmy przypuszczenie, że akt ten wywoła różnice zdań między państwami i narodami koalicyi. Przypuszczenie nasze potwierdza się w całej pełni. Rosya urzędowa wystąpiła z protestem przeciwko wskrzeszeniu Królestwa Polskiego i protest ten jest najzupełniej zrozumiały. Obecnie dowiadujemy się, iż rządy włoski, angielski i francuski, stosując się do uchwały, powziętej na konferencyi paryskiej, wystosują od siebie taki sam protest, z jakim Rosya zwróciła się do państw zaprzyjaźnionych i neutralnych. Rozumiemy dobrze, że jest to krok grzeczności, do jakiego uczestnicy konferencyi paryskiej zobowiązani byli względem swych kolegów rosyjskich. Niewątpliwie jednak krok ten przez społeczeństwa Włoch i Francyi nie będzie chętnie przyjęty, co niewątpliwie musi wywołać pewne tarcia między narodami a pośrednio między rządami koalicyi.

Wybuch w Archangielsku.

Sztokholm, 20 listopada (T. wł.). — **Dokładniejsze sprawozdania o ogromnym wybuchu w Archangielsku dają pojęcie o rozmiarach tego strasznego wypadku. Wskutek wybuchu na siedmiu parowcach utracono przedewszystkiem 27000 tonn ogólnej pojemności. Mały parowiec angielski zatonął w czasie ucieczki przed pożarem z powodu zderzenia się z innym parowcem. Liczba okrętów, które z powodu wypadku poniosły uszkodzenia i nie będą mogły opuścić Archangielska przed zamarznięciem portu, wynosi conajmniej dwadzieścia. Ponieważ w kilka minut po wybuchu zburzoną została stacya straży ogniowej, wszelkie prace ratunkowe należało uważać prawie zupełnie za wykluczone. Liczba zabitych i rannych jeszcze na drugi dzień nie była ustaloną, pomimo to oficyalna liczba 770 osób zabitych i ranionych jest śmiesznie małą. Drogie urządzenia portowe, które pochłonęły miliony rubli, przedstawiają dziś ruiny. Zniszczona amunicya wyładowana na ląd, oprócz zawartości siedmiu okrętów, które wylecialy w powietrze, przedstawiała wartość 80 milionów rubli. Spichlerze zjednoczonych moskiewskich fabryk bawełny, które mieściły około 20,000 bell bawełny, spłonęły doszczętnie. Fabryki gumowe „Treugolnik" i „Prowodnik" oceniają swe straty na 15 milionów rubli. Cały tabor samochodowy nowej linii samochodowej z Petersburga do Moskwy, spłonął. Ostateczna ocena strat na razie jest niemożliwą. Wiadomość o niesłychanej katastrofie wywołała wśród petersburskich sfer urzędowych ożywiony ruch. Minister marynarki, Grigorowicz, któremu podlega wybrzeże morza Białego, zawezwany został przez cara na front południowy. Mówią tu o zwolnieniu ministra marynarki. Nieszczęście w Archangielsku Szuwajew określa jako ciężką dla Rosyi klęskę. Ponadto jest wielce charakterystycznym faktem dla polityki angielskiej to, że poseł angielski w Petersburgu zażądał właśnie w imieniu swego rządu, aby się zgodzono na to, iż Anglia obsadzi port rosyjski w celu przeszkodzenia dalszym następstwom jakie pociągnąć może za sobą niedostateczna ochrona rosyjska.**

Zawezwanie Mikołaja Mikołajewicza.

Genewa, 20 listopada (T. wł.). — Paryski „Temps" donosi z Petersburga: Jak głosi „Riecz", car zawezwał wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do wielkiej kwatery głównej.

Z gabinetu rosyjskiego.

Rotterdam, 20 listopada (T. wł.). — Powołując się na jedno z pism londyńskich, „Neuve Rotterdamsche Courant" donosi z Petersburga: Po zajściach przy otwarciu Dumy

rudno przypuścić, by stanowisko gabinetu nie miało uledz zmianie. Dla ministra wojny i ministra marynarki niemożliwą jest współpraca ze wszystkimi innymi członkami gabinetu. Będą musieli ustąpić oni lub kto inny. Wszyscy prawdziwi przyjaciele Rosyi i koalicyi spodziewają się, że Szuwajew i Grigorowicz pozostaną na stanowiskach.

Sytuacya w Rosyi.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — Korespondent specyalny dziennika „Tägliche Rundschau“ pisze: Ostatnie dwa miesiące wytworzyły w Rosyi zupełną zmianę sytuacyi. Wielkie nadzieje, jakie przywiązywano do wypowiedzenia wojny przez Rumunię oraz wielki zawód, jaki spotkano w tym względzie, a zarazem zwiększający się ustawicznie brak ważnych produktów zdają się być tutaj czynnikami miarodajnemi. Dzisiaj już odczuwa się dotkliwy brak materyałów opałowych. Wskutek braku surowca, który przychodził przez Archangielsk, gdzie dzięki działalności niemieckich łodzi podwodnych komunikacya została niemal zupełnie przerwaną, stanęły liczne fabryki. Wiele fabryk zmusza do zawieszenia pracy brak węgla. Z pośród sfer robotniczych wychodzące niezadowolenie udziela się wszystkim warstwom ludności. Ostatnie rozruchy w Petersburgu, Moskwie i Charkowie uważane są powszechnie dopiero za początek zaburzeń na daleko większą skalę.

Walki na zachodzie.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny „Vossische Ztg.“ pisze: Dla Francuzów popołudnie wczorajsze nie przyniosło nic innego, jak tylko, że czterokrotnie z kolei stoczyli oni krwawe walki w pobliżu lasu St. Pierre Vaas i pod Saillisel. Ten sam los spotykał w ciągu całego dnia Aglików na całym ich froncie. Nadzieja ich, że kawaleryą, naszykowaną w pobliżu folwarku Signy i w pobliżu Auchonvilliers, będą mogli zużytkować dla wykorzystania przełamania frontu, spełzły na niczem. Front biegnie obecnie przez Grandcourt, które po większej części znajduje się w naszych rękach. Na wzgórzu 132, na północ od Courcelette, przy drodze z Les Sars straty Anglików są niezwykle wysokie. Wzgórza w Serre znajdują się w posiadaniu Niemców.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“ pisze: Minął dzień ciężkich i poważnych walk. Anglicy, którzy przy pomocy artyleryi swej i mas piechoty usiłowali wedrzeć się naprzód, zostali odparci z nadzwyczajną energią. W morderczych walkach dnia wczorajszego nieprzyjaciel został pobity. Bitwy całego dnia stanowiły szereg nieprzerwanych ciężkich klęsk. Straty nieprzyjacielskie są wprost olbrzymie. Nad Ancre i Sommą niemożliwą stała się już ofenzywa, któraby mogłaby przynieść ulgę dla wschodu: stała się ona poważnym celem sama w sobie i dąży do osiągnięcia sukcesów z całą nienawiścią i najokrutniejszą ofiarnością, dopóki szanse pozostają te same.

Roques w Rzymie.

Rzym, 20 listopada (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Przybył tu francuski minister wojny, Roques.

Rezerwy włoskie.

Rzym, 20 listopada (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Organ wojskowy głosi, iż na dzień 1 grudnia zostanie powołana pod broń trzecia kategorya roczników 1876 i 1877.

Walki w Dobrudży.

Sofia, 20 listopada (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Do Dobrudży przybyły znaczne posiłki rosyjskie, które po czterodniowych utarczkach przeszły do ataku, zostały wszakże odparte łatwo i zupełnie. Podczas kontrataku wojsk niemieckich i bułgarskich nieprzyjaciel został odrzucony o kilka kilometrów.

Pomyślne operacye w Rumunii.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ pisze: Postępy kolumn naszych wdzierających się jednocześnie różnemi drogami do doliny wołoskiej, otwierają dla ofenzywy niemiecko-austryackiej widoki, które zupełnie słusznie budzą obawy w prasie koalicyi. To, co tutaj na Wołoszczyźnie osiągnęły wojska sprzymierzone mogłoby nie dojść do skutku jedynie wobec skutecznej ofenzywy armii koalicyi w Salonikach. Jeżeli dopięto tego jakkolwiek wszakże z równoczesną stratą części sukcesów wywalczonych w Macedonii, stanowi to poniekąd dzisiaj właśnie gwarancyę zwycięstwa mocarstw centralnych.

Straty handlowej floty koalicyi.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — Korespondent specyalny „Vossische Ztg.“ pisze: Według doniesień z Londynu, rotterdamskie sfery rybackie głoszą, iż w pierwszej połowie listopada zatopiono 165000 tonn pojemności floty handlowej koalicyi i krajów neutralnych.

„Echa wypadku ł. p. Deutschland“.

Rotterdam, 20 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ zamieścił doniesienie londyńskiego „Dailly Telegraph“ z New London, które głosi, iż odszkodowanie za holownik rozbity przez „Deutschland“, jakiego domagają się od właścicieli łodzi podwodnych, wynosić będzie 50,000 m. (!) za tonnę zatopionego okrętu. „Deutschland“ zarzuciła obecnie kotwicę w tem samem miejscu z którego odjechała. Rada związkowa zarządziła przeprowadzenie śledztwa w sprawie wypadku. Zderzenie nastąpiło przy świetle księżyca.

Na morzach.

Haga, 20 listopada (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Otrzymano tu wiadomość, że parowiec amerykański „Siberia“ (11284 tonn regestr. brutto) wpadł na mieliznę w pobliżu Doveru i znajduje się w niebezpieczeństwie.

Londyn, 20 listopada (T. wł.). — „Lloyds“ donosi o zatopieniu parowców włoskiego „Lala“, angielskiego „Lady Carrington“ (3920 tonn), oraz parowca portugalskiego „Sarricolo“.

Ton pojednawczy prasy norweskiej.

Chrystyania, 20 listopada (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Ton prasy norweskiej przybiera widocznie kierunek coraz bardziej pojednawczy. Z większości dzienników przebija obecnie dążność do osiągnięcia porozumienia z Niemcami. Na szczególne uwzględnienie zasługuje stanowisko dziennika „Morgenbladet“, który we wczorajszym artykule naczelnym przyznaje obecnie, że zarówno formę, jak i chwilę na ogłoszenie rozporządzenia dla norweskich łodzi podwodnych można było obrać szczęśliwiej.

Obawa przesilenia ministeryalnego.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — „Vossische Ztg.“ pisze: Z Londynu dowiadujemy się, że dyplomaci tamtejsi żywią obawę, iż w niedalekim czasie nastąpi przesilenie ministeryalne. Mowa tym razem o zupełnej zmianie gabinetu. Obecni ministrowie, stojący u steru, od szeregu tygodni objeżdżają kraj i we wszystkich większych miastach wygłaszają przemówienia, w których zgodnie oświadczają się przeciwko pokojowi i za dalszym prowadzeniem wojny. Może nawet nie jest przesadą, co opowiadają sobie dyplomaci z najbardziej zaufanych sfer rządowych, że ministrowie ostatniemi przemówieniami swemi sami sobie grób wykopali. Sytuacya zaostrza się wskutek podrożenia środków żywnościowych w całej Anglii.

Bezpodstawne pogłoski.

Bytom, 20 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Komunikują nam z miarodajnego źródła, że od wczoraj obiegające pogłoski o wielkiej katastrofie w kopalni Heinitz lub jakiejkolwiek innej, są najzupełniej nieprawdziwe.

Niezwykły orkan.

Bern, 20 listopada (T. wł.). — Z Genui donoszą, że u wybrzeża liguryjskiego szalał niezwykle gwałtowny orkan, który wyrządził olbrzymie szkody. Między innemi w trzech punktach uległa zniszczeniu linia kolejowa Genua — Spezia. Z Genui i Rzymu donoszą również o powodzi i huraganie.

Londyn, 20 listopada. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Olbrzymia burza, która nawiedziła wyspy Brytanii, wyrządziła spustoszenie w żegludze, szczególnie u wybrzeża irlandzkiego. Znaczna liczba parowców zatonęła lub uległa rozbiciu. Liczne okręty uszkodzone szukały schronienia w portach. Ofiarą orkanu padło wielu ludzi.

Wiadomości wojenne.

Orędzie pokojowe Wilsona.

Paryskie wydanie „N. York Herald“ donosi z Nowego Jorku, że prezydent Wilson otworzy sesyę kongresu orędziem, w sprawie przywrócenia pokoju w Europie.

Anglia i Norwegia.

„Nationaltidende“ donosi z Chrystyanii. Pomiędzy Anglią i Norwegią doszło do porozumienia w sprawie dowozu zboża, mąki, towarów kolonialnych i tłuszczów. Dowóz produktów do Norwegii będzie zapewniony.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(urzędowy.)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 20 listopada wiecz.:

Na północ od **Ancre** trwa walka artyleryjska.

Wojska nasze zbliżają się do **Crajowej**, stolicy Wołoszczyzny zachodniej.

U dolnego brzegu **Dunaju** i nad **Strumą** trwa energiczny ogień.

Przyjęcie wniosku.

Berlin, 20 listopada (T. wł.). — Na posiedzeniu dzisiejszem w głosowaniu imiennem sejm pruski przyjął wniosek konserwatystów, wolnych konserwatystów i liberałów narodowych 180 głosami przeciwko 104, wobec wstrzymania się 3 posłów do głosowania.

Nowele dnia bieżącego.

(Dokończenie).

Czyn kaleki.

Motto: Chirurgia dokonywa dziś cudów. (Z gazet).

Śpiewała mu codzień — przez tydzień i przez dwa.

A on upojony jej śpiewem zwracał na nią oczy wdzięczne, straszliwie smutne.

I stało się tak, że ta przepiękna głowa młodzieńca, niby głowa męczennika, rzucona na biel poduszki, poruszająca w ślad jej kroków po małym pokoju — gdyż ruszała się tylko głowa; cała postać leżała, skrępowana niemocą, bez ruchu, pod bielą kołdry — ta głowa wryła się w pamięć Darji. I szła za nią nieodstępna we wspomnieniach dnia i w snach nocy.

Darja zakochała się w tej głowie, która niby słonecznik ku słońcu, zwracała się do niej modlitewnym wyrazem oczu głęboko smutnych i głęboko wdzięcznych.

Chory teraz nigdy nie klął. Zdawało się, że zwolna wraca do zdrowia. Ale nigdy nie mówił o przyszłości. Mówił wogóle mało. Słuchał jej pieśni. I jeno czasem odzywał się do niej dziwnie pieszczotliwemi słowy:

— Ty jesteś aniołem... Ja przestałem wierzyć w niebo... Ale anioły są... Cudowne anioły!

I dodawał dziwacznie:

— Ale po co są anioły?!...

I oczy jego zachodziły łzami.

Raz przyśnił się jej sen tragiczny; śniła, że jest Salome tańczącą z głową świętego...

Obudziła się przerażona. W długich rozmyślaniach postanowiła wyznać mu swoją miłość.

* * *

Śpiewała mu pieśń miłosną, której każda zwrotka kończyła się refrenem:

„Nie rozstaniem się nigdy!“

A skończywszy szepnęła:

— To do Ciebie!... Zrozumiałeś?

I zdumiona ujrzała, że twarz jego wykrzywiła się wyrazem nieludzkiego bólu, który przeszedł w uśmiech piekielny!

Co to było?!...

Nie rozumiała!

* * *

Nazajutrz, gdy śpiewała mu, jak zwykle — weszła nowa siostra miłosierdzia z posługaczem:

— Chcemy przesłać łóżko choremu. Niech Pani się odwróci do okna. Może Pani śpiewać dalej.

Chory jęknął...

Darja mimowolnie odwróciła się...

Ujrzała rzecz, od której mrok padł na jej oczy i niby sto dzwonów jęknęło w głowie. Z krzykiem upadła na podłogę bez zmysłów...

* * *

Leżała w domu ze zwartemi rozpaczą usty, gdy zameldował się lekarz naczelny.

— Jeżeli Pani ma w sobie odrobinę mocy, to pani przyjdzie do niego — błagał doktór. Nasz chory znowu szaleje. Nie chce jeść... Przeklina nas, gdy go karmimy sztucznie... Trzeba go ocalić... Jest dumą naszą — cudem sztuki chirurgicznej.

Przed jej zrozpaczonemi oczyma zarysowała się owa rzecz straszna, którą ujrzała przed tygodniem — która znęcała jej zmysły:

Na rękach posługacza niby lalka — gorzej: korpus żywego człowieka. Zwieszona piękna głowa o bujnym włosie, rzuconym na czoło myślące — przyczepiona do owiniętej w kołdrę bezkształtnej masy.

Ani rąk — ani nóg!...

* * *

Jednak poszła!

Głos jej drżał — oczy podkrążone cieniem nocy nieprzespanych, opuszczały się — wzrok padł w próżnię. Lecz śpiewała mu.

Wreszcie głos jej się zerwał.

Padła przy jego łożu na kolonach, łkając spazmatycznie.

Chory mówił:

— Teraz zrozumiała Pani, co te łotry zrobili ze mną! Ratowali mnie! Jakie oni prawo mieli — tak mnie ratować! Bogdajby lepiej konie zdeptały mnie na krwawą miazgę!..

* * *

Przez tydzień trwały zapasy śmiertelne między nią a nim.

Gdy bywali samotni, młody oficer tłomaczył jej, że jej obowiązkiem — obowiązkiem anioła opiekuńczego — jest przynieść truciznę i włożyć mu w usta...

Odpowiadała mu codzień, przyszedłszy doń, spojrzeniem wymownem, w którem czytał:

— Nie mogę!

Raz przyniosła truciznę, ale nie miała odwagi otruć go własną ręką. Wysypała proszek za okno...

Widział to w lustrze.

— Jesteś podła, tak samo, jak oni — rzekł. — Idź precz!

* * *

Lecz zażądał znowu, aby przyszła doń.

Mówiła mu, że życie mu poświęci... Będzie kołysała go do snu pieśniami... On będzie każdą jej myślą...

— Gdyby to było możliwe — sądzisz, że to jest życie? — zapytał gorzko. Jestem trupem, ale nie uczynią z ciebie trupa!...

Zdawało się jednak, że się uspokoił.

Raz rzekł do niej:

— Będę dziś kapryśny. Pozwolisz?

— Uczynię wszystko, co każesz.

— A więc dobrze!... Jest mi bardzo smutno zawsze, gdy odejdziesz. Chcę abyś mi zostawiła coś po sobie przed oczyma...

— Co zostawić?

— Te barwne wstążki mojej drogiej Ukrainy. Zawieś je ot, tam!....

Wskazał oczyma rączkę gazowej rury, zwieszającej się od sufitu.

Rozwieś je... ot, tam... szeroko... Abym je widział wszystkie razem... Nie, nie tak!

Kaprysił mocno. Nie mogła długo zrozumieć, czego chce. Musiała ulegać jego dziwactwu. Wreszcie porozumieli się.

Związała wstęg kilka — zawiesiła je na gazowym kurku — owinęła go kilkakroć — (tak kazał) — i wstęga na jego życzenie zwiesiła się aż do podłogi i rozpostarła niemal aż do jego łoża...

— Tak dobrze?

— Tak, nareszcie!... Dziękuję ci... Teraz możesz odejść... Zasnę!...

Zamknął powieki. Słychać było ciche westchnienie, podnoszące nierówno jego pierś zbolałą.

Wysunęła się na palcach...

* * *

Małama otworzył oczy...

W pokoju nie było nikogo.

Gdy spał, zostawiano go chwilami bez warty. Ale co godzinę zaglądała doń w takich wypadkach siostra miłosierdzia.

— Mam godzinę! — pomyślał.

I twarz jego przybrała wyraz straszliwego wysiłku. Usta krzywiły się. Pierś dyszała ciężko. Żyły nabrzmiały na skroniach.

I gęsty pot perlił mu czoło.

..I naraz korpus zaczął się ruszać... i przysuwać ku krawędzi łóżka...

— Idzie dobrze, jak w pułku! — szepnął do siebie kaleka.

I przypomniał, jak budził podziw kolegów pułkowych sztuką, którą wystudyował za młodu, znaną tylko specyalistom - gimnastykom — wprowadzaniem w ruch mięśni pleców i podnoszeniem się bez pomocy mięśni rąk i nóg...

„Cyrkowy figiel“ — jak go sam nazywał — teraz miał być jego wybawcą...

* * *

To trwało dziesięć minut ciężkiej pracy.

Żywy ułamek człowieka, stoczywszy się na podłogę — ciągłemi naprężeniami mięśni kołysał się i przysuwał do środka pokoju.

Wreszcie znalazł się obok wstęgi, zwieszającej się aż ku podłodze.

Usta natrafiły na wstęgę i ucałowały ją:

— Dzięki Ci, Darjusza!

Potem zęby mocno szarpnęły wstęgę...

Kurek odkręcił się.

Twarz męczennika zajaśniała uśmiechem błogim...

I jadowity gaz jął napełniać komnatę...

Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Ofiarowanie N. M. P.
Jutro: Cecylii i Marka.

Wschód słońca o godz. 7 m. 33.
Zachód o godz. 3 m. 58.

Rocznice.

Dnia 21 r. 1815. Wjazd uroczysty Aleksandra I do Warszawy.
„ 1892. Na zjeździe socyalistów polskich w Paryżu uchwalono połączenie wszystkich grup w jedną Polską Partyę Socyalistyczną (P. P. S.).
„ 1894. Znęcanie się Moskali w Krożach nad ludem, broniącym swego kościoła.

Zebranie polityczne „Godziny Polski".

Gdyby sala koncertowa była trzykroć większą, zdołałaby może pomieścić te tłumy publiczności, które onegdaj skupiły się u wejścia, daremnie usiłując dostać się na salę. Łódź, niestety, nie posiada lokalu tak obszernego, by jakiekolwiek zebranie, na większą zamierzone skalę, mogło się odbyć, nie wywołując sarkań i wyrzekań ze strony tych, którzy zostali pozbawieni możności uczestniczenia w niem.

Tak wielkie zainteresowanie sprawami politycznemi chlubnie świadczy o tężyźnie społeczeństwa miejscowego, jego prężności politycznej i gorącem pragnieniu wzięcia jaknajszerszego udziału w pracy nad odbudową ojczyzny.

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego d-ra Mierzyńskiego zabrał głos red. Stefan Gacki. Dla mówcy akt wyzwolenia Polski jest dziełem sprawiedliwości dziejowej. Nieznacznie lecz konsekwentnie przesuwały się skazówki dziejowego zegara. Nie postrzegaliśmy prawie ich ruchu. Nie docenialiśmy wartości tych drobnych, powolnych zmian, jakie przynosił nam czas. A jednak dla nieuprzedzonego umysłu, dla czujnego ucha język ich był wymowny. Uniwersytet, politechnika, uroczystości Trzeciego Maja, Rada miejska w Warszawie—oto kwadranse, poprzedzające dzwon godziny Polski... Przechodząc do wskazań na najbliższą metę, mówca podkreśla konieczność uzyskania silnego rządu, który potrafi zgnieść każdą Targowicę, bez względu na to, czy zwodzi ją złudna tęsknota do wschodnich rynków, czy zwykły, swojski, nieodpowiedzialny... kołtun.

Następnym mówcą był Leo Belmont, który w dosadny a śmiały sposób rozprawił się z tymi, którzy mniemają, że przez akt 5 listopada nic się w Polsce nie zmieniło. W mowie swej, przerywanej często oklaskami, Belmont polemizował, jeśli to się godzi tak nazwać, z głupcami wszelkich odmian i rodzajów, głupcami, którzy nie godzą się na tezę prelegenta, że wskrzeszenie Polski jest cudem dziejowym, dla tego rodzaju mędrków nic się nie zmieniło — „rozlepiono tylko nieco afiszów i rzucono w świat wir słów takich, jakie się rzuca na wiecach publicznych. Słowa są szlachetne, piękne, nawet czarujące... Ale słowa nie zmieniają nic..." „Nie zaszło nic — powiada półgłówek z obwiązaną szczęką — bo wczoraj Polska nie była niepodległą, a mnie bolały zęby, dziś jest niepodległą, a zęby jeszcze mnie bolą". Zwłaszcza mocno skarży się na nicość dziejowej zmiany ten, którego zęby dzisiaj rozbolały przypadkiem mocniej.

A przecie kto nie jest rażony krótkowidztwem, kto umie widzieć rzeczy niewidzialne dla gołego oka, ale widzialne dla żywego ducha, kto sięga wzrokiem duchowidza w dal przyszłości, ten dostrzedz musiał i odczuć, że stało się coś niesłychanie wielkiego, cudownego poprostu. Toć jeszcze nie tak dawno słowo „niepodległa Polska" było zakazane przez cenzurę, sądy i prawa. Za to słowo groziły paragrafy kodeksu więzieniem, katorgą i szubienicą.. Tak, za słowo tylko! I to miałoby być niczem? Czyż tak strasznie za nic by karano?

Dr. fil. Hamczyk w treściwem i głębokiem przemówieniu wskazał na okropne spustoszenie poczynione przez szkołę rosyjską. Na szczęście w oczach naszych wzrasta młode pokolenie, które system moskiewski pośrednio tylko usiłował zniepRawić. Dobitnym wyrazem tężyzny tej młodzi — organizacya harcerska. Od wzrastającego nowego pokolenia mówca spodziewa się wiele dobrego dla przyszłej Polski.

Ostatnim mówcą był sędzia Szymański. Przemówienie jego, głęboko odczute, było wyrazem uczuć i pragnień gorącego serca, bijącego szczerem dla Polski tętnem. Mówił z żalem i bólem o moralnej klęsce i zwyrodnieniu politycznem, jakie zgotowały narodowi rządy niesumiennych przedwojennych moskalofilstwa — endecyi. Podziękowano mu za to długo niemilknącym oklaskiem.

Zebranie, jako wyłącznie informacyjne, nie powzięło żadnej rezolucyi, zresztą była ona zbyteczną. Każdemu bowiem wiadomo, że na teraz jedyną rezolucyą może być dążenie do uzyskania mocnego i władnego rządu polskiego, oraz silnej armii własnej.

W tym też duchu przemówił przewodniczący, zamykając zebranie.

Kronika łódzka.

Po skonie Henryka Sienkiewicza.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału szkolnego magistratu, przewodniczący tegoż p. Wilhelm Hordliczka w gorącem przemówieniu podkreślił doniosłość ciosu, jaki poniósł naród polski przez śmierć swego Mistrza. Pamięć wieszcza uczczono przez powstanie. Postanowiono urządzić obchód uroczysty w 5 kościołach miejscowych katolickich.

Wczoraj po uroczystem nabożeństwie, w którem brały udział szkoły polskie, odbyła się uroczystość szkolna na cześć ś. p. Henryka Sienkiewicza. W uroczystości brały udział rada pedagogiczna i młodzież gimnazyalna.

W sali aktowej gimnazyum ustawiono wśród kwiatów marmurowe popiersie ś. p. Henryka Sienkiewicza, przybrane kreną.

Zebrani, stojąc, wysłuchali marsza żałobnego Chopin'a w wykonaniu orkiestry gimnazyalnej pod batutą prof. Teofila Goebla. Następnie zabrał głos prof. Czesław Przybyszewski i w pięknych słowach oraz w podniosłym nastroju scharakteryzował twórczą działalność Wielkiego Pisarza od pierwocin jego pióra do ostatniej doby, podkreślając jego zasługi na polu piśmiennictwa polskiego i na niwie ojczystej dla rodaków.

Na zakończenie uroczystości zespół młodzieży odegrał preludyum Chopin'a.

Nabożeństwa.

Wczoraj o godz. 10 rano, w kościele parafialnym św. Krzyża, z powodu skonu Wielkiego Pisarza i Obywatela Polski, Henryka Sienkiewicza, odprawione zostało nabożeństwo żałobne z egzekwiami, staraniem Koła przełożonych polskich szkół średnich przy łódzkiem Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian. Nabożeństwo celebrował ks. kanonik Szmidel w asystencyi księży: Słańczaka i Olesińskiego. Pośrodku kościoła, przyobleczonego w kir żałobny, stała na katafalku trumna w otoczeniu jarzących świec, kwiecia i sztandarów cechowych, na znak żałoby spowitych w krepę. W nabożeństwie brały udział in corpore wszystkie polskie szkoły naukowe średnie, zarówno męskie, jak i żeńskie, oraz organizacye skautowe i ciało pedagogiczne tychże szkół in corpore, wraz z zarządem Stow. nauczycieli chrześcian. Piękną przemowę, poświęconą pamięci Mistrza narodu polskiego, wygłosił ks. prefekt gimnazyum polskiego, Romuald Brzeziński. Podczas nabożeństwa pienia żałobne wykonywał chór uczniowski progimnazyum polskiego Radwańskiego.

O godz. 11 przed południem, staraniem duchowieństwa rzymsko-katolickiego miasta Łodzi, w tymże kościele odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Henryka Sienkiewicza. Mszę św. celebrował wikaryusz generalny, ks. oficyał Henryk Przezdziecki w asyście księży: kanonika Szmidla, jako archidyakona, oraz księży prefektów: Kuczyńskiego i Izdebskiego. Kościół był przepełniony przedstawicielami wszystkich sfer społeczeństwa polskiego w Łodzi, a więc delegacyami: Rady Opiekuńczej miejscowej i okręgowej, Rady miejskiej, Rady Narodowej, Ligi państwowości polskiej, Ligi kobiet, Stow. techników, Tow. lekarskiego, Tow. prawników, „Lutni", Tow. muz. im. Szopena, Tow. śpiew. im. Moniuszki, Stow. handlowców polskich, Resursy rzemieślniczej chrześciańskiej, Koła starszych i podstarszych cechów łódzkich, wszystkich cechów in corpore ze sztandarami, delegacyi Stow. robotniczych chrześciańskich i t. d., i t. d.

Podczas nabożeństwa połączone chóry kościołów św. Krzyża, św. Stanisława Kostki i św. Anny, pod batutą prof. Fotygo, wykonały Mszę żałobną Hallera, na Offertoryum zaśpiewano hymn „Duszo, czcij Boga" Dębińskiego, zaś na zakończenie wykonano hymn żałobny „Salve Regina" Vatter'a. Pamięć zmarłego Mistrza narodu polskiego uczcił z kazalnicy proboszcz z par. N. M. P. na Starem Mieście, ks. Popławski, omawiając twórczość pisarską Sienkiewicza, który ukochał sercem całem naród polski.

Z polskich kursów pedagogicznych.

Otwarcie roku szkolnego na kursach odbędzie się dziś o godz. 6 wiecz. Na treść wykładów wieczoru inauguracyjnego złożą się przemówienia, uczczenie Wielkiego Jałmużnika Narodu, H. Sienkiewicza, oraz wykład prof. d-ra M. Stefanowskiego p. t. „Cele i zadania szkoły ludowej — o samokształceniu nauczyciela". Wstęp na salę wykładową tylko za okazaniem legitymacyi i zaproszeń.

Z Kuratoryum szkół żydowskich miejskich.

Z przeprowadzonej wśród dzieci szkół żydowskich ankiety, okazało się, że większość nie posiada odzieży i obuwia. Wobec tego, że Wydział szkolny nie rozporządza na ten cel żadnymi funduszami, wybrano komisyę z pięciu kuratorów, która zajmie się wyszukaniem funduszów.

Obchód listopadowy.

Z inicyatywy Koła łódzkiego Polskiej Macierzy Szkolnej urządzony będzie uroczysty obchód powstania listopadowego w sali koncertowej Vogla, w dn. 29 i 30 listopada, za biletami płatnemi po cenach dostępnych dla wszystkich.

Na program złożą się śpiewy chórów Towarzystwa „Lutnia" i Stow. handlowców polskich, odczyt okolicznościowy, muzyka (skrzypce-fortepian) i deklamacye.

Wstęp w dniu 30 listopada od 10 do 30 kop. Byłoby bardzo pożądane dla uniknięcia ścisku przy kasie, aby Stowarzyszenia, pragnące korzystać z uroczystości tego dnia, zechciały najpóźniej do 27 b. m. do 6 wieczór objaśnić sekretaryat Macierzy o potrzebnej ilości biletów, któreby zostały im następnie bezpośrednio dostarczone.

Karty na przywóz ziemniaków.

Od dnia wczorajszego w uczastkach kom. rozdziału wznowiono wydawanie kart na przywóz ziemniaków. Karty zawierają 5 odcinków po 50 funtów ziemniaków. Przy odbieraniu kart wwozowych oddać należy poprzednio otrzymane karty za okres 38 i 39.

Osoby, które chcą otrzymać kartę na przywóz ziemniaków z 6 kuponami, powinny się zwrócić do komitetu rozdziału chleba i mąki przy ulicy Andrzeja 4 i tam złożyć karty na okresy 36, 37, 38 i 39. Kupony za miesiące październik i listopad ważne są do 1 grudnia.

Polskie seminaryum nauczycielskie.

Lekcye w seminaryum rozpoczną się w czwartek 23 listopada. Dnia tego wychowańcy zbiorą się o godz. 10 rano w kaplicy domu starców, przy ul. Dzielnej, gdzie ks. prefekt Wielicki odprawi na ich intencyę nabożeństwo. Po nabożeństwie wychowańcy udadzą się do lokalu seminaryum, gdzie rozpoczną się lekcye.

Zgłoszenia nowych kandydatów wpływają nadal i nadal jeszcze będą przyjmowane, aż do odwołania, w kancelaryi seminaryum, Targowa 16.

Z chrześciańskiego Tow. dobroczynności.

W piątek odbyło się posiedzenie Rady zarządzającej. Ze względu na małą liczbę przybyłych członków nie uznano za możliwe dopełnić podziału pracy w zarządzie ogólnym i postanowiono zastosować się pod tym względem do zatwierdzonej przez ogólne zebranie instrukcyi. Podział pracy ostatecznie dopełniony będzie na następnem posiedzeniu. Pp. dr. Gajewicz i A. Urbański przyjęli mandaty do delegacyi szpitalnej, a ponieważ została ona ukonstytuowaną, to należałoby zaprosić ową delegacyę na przyszłe posiedzenie rady.

W sprawie przytułku dla starców i kalek uchwalono poprosić komitet tegoż o szczegółowe piśmienne sprawozdanie ze wszystkich środków, jakie tenże komitet przedsiębrał co do walki ze świerzbą i środków ochronnych przeciwko chorobom zakaźnym, jako też co do zaopatrzenia przytułku w wodę i filrt biologiczny.

Następnie rada zarządzająca uwzględniła prośbę Komitetu I ochrony o asygnowanie jej na wydatki budżetowe jeszcze tysiąca rb.

Do przytułku dla starców przyjęto 21 osób.

Wiec socyalistów polskich.

Dziś o godz. 6-ej wiecz. w sali koncertowej przy ul. Dzielnej odbędzie się zebranie polityczne socyalistów polskich na temat „Niepodległość Polski a sprawa robotnicza". Przemawiać będą pp.: Rżewski, Bieniak, Wojtaszek, Klimaszewski, Luboński, Galewski, Konopczyński. Bilety wejściowe na miejscu w cenie 20 groszy.

Z urzędu stanu cywilnego.

Na ostatniem posiedzeniu urzędu cywilnego urzędnik tegoż rzadu, p. Szwarcman, referował statystykę ludności żydowskiej z kilku miesięcy roku 1916. W czerwcu zaregestrowano 216 urodzeń. 47 ślubów, 298 zgonów, wyciągów z regestrów dokonano 947; w lipcu — 218 urodzeń, 47 ślubów, 298 zgonów, wyciągów 763; w sierpniu — 245 urodzeń. 37 ślubów. 273 urodzeń. 746 wyciagów; we wrześniu — 157 urodzeń. 43 ślubów. 191 zgonów. 695 wyciągów; w październiku — 199 urodzeń, 85 ślubów, 221 zgonów i 470 wyciągów.

Pensye emerytalne dla nuczycieli.

Główna kasa miejska magistratu przystąpiła wczoraj do wypłacania pensyi emerytalnej za kwartał (lipiec—wrzesień) nauczycielom szkół miejskich, którzy znajdują się na służbie ponad lat 20.

Przesyłki do Niemiec.

Wprowadzony przed kilku tygodniami na miejscowej poczcie oddział przyjmowania paczek dla wysyłki do Niemiec ściąga z każdym dniem coraz więcej interesantów. Obecnie liczba osób wysyłających paczki do Niemiec dosięga kilkuset osób. Wysyłka paczek z odzieżą, bielizną i t. p. za opłatą marki odbywa się na poczcie, wejście od ulicy Widzewskiej, wysyłka natomiast paczek funtowych z żywnością za opłatą 40 f., odbywa się w głównej sali pocztowej, wejście narożne.

Ze Stow. pracowników handlowych.

Pod powyższym tytułem onegdaj wieczorem w Stow. pracowników handlowych miasta Łodzi, w obecności około 200 zebranych, wygłosił odczyt p. Adolf Bryl. Prelegent mówił o powstaniu związków zawodowych, ich znaczeniu dla klasy pracującej, oraz rozwoju ich w ostatnim czasie.

O zadaniach związków zawodowych p. Bryl wygłosi w następny piątek drugi odczyt.

Komitet amerykański w Łodzi.

Utworzony w Łodzi Komitet Amerykański, z inicyatywy dr. Magnusa, wszedł w kontakt z podobnym komitetem w Warszawie. Komitety te starają się o pieniądze dla najbiedniejszych.

Z gminy żydowskiej.

Związek zawodowy tkaczy zarobkowych zwrócił się do gminy o umożliwienie mu otwarcia taniej kuchni dla członków, a przytułek położniczy o wydanie skodensowanego mleka. Postanowiono prośby te rozważyć na następnem posiedzeniu.

Sekcya kobiet przy gminie zwróciła się do komitetu przy miejscowej radzie opiekuńczej z prośbą o wydanie skondensowanego mleka dla 200 dzieci, utrzymywanych kosztem gminy.

Otwarcie nowej taniej piekarni.

Wczoraj nastąpiło otwarcie nowej taniej piekarni własnej przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych (Spacerowa 21). Piekarnia mieści się w specyalnie wybudowanym gmachu przy ul. Spacerowej 11, urządzona podług najnowszych wymagań hygieny i wypiekać będzie po 1500 bochenków 4-funtowych chleba dziennie. Sprzedaż chleba uskuteczniana będzie w lokalu piekarni, cenę ustanowiono 35 kop. za bochenek 4-ro funtowy. Zarządzają piekarnią z ramienia Stow. pp. Weinstein, Tempelhoff i Srebrnagóra.

Detaliczna sprzedaż mąki i cukru.

Za okres 37. od 23 października do 5 listopada w 9 sklepach detalicznej sprzedaży komitetu rozdziału chleba i mąki sprzedano 47.775 funtów mąki żytniej. 323.852 funty mąki pszennej, cukru kostkowego 96.180 i pół funta i faryny 2.065 funtów.

Ogólny obrót sprzedaży detalicznej wzrósł do sumy 151,802 marek 16 fenigów.

Nowe karty na chleb, mąkę, mydło i cukier.

Centrala komitetu rozdziału chleba i mąki rozsyła do uczastków nowe karty na chleb, mąkę, mydło i cukier, seryi 40, na okres czasu od 4 do 17 grudnia. Karty te są koloru bronzowego, z wizerunkiem Mieczysława I, króla polskiego.

Kradzieże.

Z mieszkania M. Abramowicza przy ulicy Południowej 7. skradziono odzież i bieliznę, wartości rb. 1.500.

Z fabryki Wolfa Kürca przy ulicy Cymera 12, skradziono 9 pasów transmisyjnych, wartości rb. 500.

Z remizy Franciszka Hendzelewskiego przy ul. Aleksandrowskiej 26, skradziono skórzane przykrycia, koła gumowe i różne inne rzeczy, wartości rb. 500.

Z mieszkania Maksa Holcszuhera przy ulicy Polnej 1, skradziono biżuteryę, wartości rb. 300.

OBWIESZCZENIE

List gończy za robotnikiem Stanisławem Makowskim z Piątku, wydrukowany w „Deutsche Lodzer Zeitung" Nr. 311 z dnia 18-go grudnia 1915 r., został załatwiony.

Łęczyca, 7-go listopada 1916 r.

Cesarski sąd okręgowy
podp. Corwegh.

Z Lutomierska.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Zarząd biblioteki publicznej projektuje urządzenie dnia znaczka w Lutomiersku i okolicy w dnie 28 i 29 listopada r. b. na korzyść tejże biblioteki.

Nauczyciel C. Kowalewski uzyskał pozwolenie na otwarcie kinematografu, który będzie dawał przedstawienia stale w soboty i niedziele wieczorem w sali strażackiej. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w nadchodzącą sobotę 18 listopada.

W Bechcicach wsi pobliskiej władze urządziły ładny cmentarz dla poległych w obecnej wojnie żołnierzy niemieckich. W całej okolicy zwłoki żołnierzy są wykopywane i przewożone na cmentarz. Na środku cmentarza ustawiono pomnik z odpowiednim napisem na cześć poległych.

W święta Bożego Narodzenia urządzone zostanie w Lutomiersku przedstawienie amatorskie i zabawa. Graną będzie sztuka „Hajduczek", której reżyserya zajmuje się p. Szejer, dyrektor teatru popularnego w Łodzi.

(Czeka).

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Z powodu reorganizacyi gmin.

(o) „W. Tag.“ donosi: „Dla członków zarządu gminy żydowskiej w Warszawie nowe rozporządzenie o reorganizacyi gmin żydowskich nadeszło niespodziewanie; przez cały dzień piątkowy rozmawiano w gminie o tem, że nadchodzi czas, kiedy dawne zarządy będą musiały ustąpić miejsca nowym, bardziej odpowiednim ludziom. Spostrzeżono się też teraz, że gmina jest bardzo uboga w materyały i dokumenty historyczne, które mogłyby przynosić wielkie korzyści nowej żydowskiej radzie zwierzchniczej. Wypowiedziano też opinię, że obecny budynek gminy nie będzie odpowiednią siedzibą dla nowej Wielkiej Gminy, i wskazują przeto na budynek synagogi przy ul. Tłomackiej, gdzie się też znajduje tak bogata bibiloteka żydowska. Z największą niecierpliwością oczekują dalszych przepisów wykonawczych szefa zarządu, który wyznaczy termin wyborów i ordynacyę“.

Związek kolektorów.

(o) W Warszawie organizuje się nowy związek żydowski, do którego należeć mogą wszyscy handlujący biletami loteryjnymi, zarówno — jak piszą — „hurtownicy“ - kolektorzy, jak i subkolektorzy, oraz właściciele sklepów, w których sprzedawane są bilety loteryjne.

Żydzi na kolejach.

(o) „L. Volk.“ donosi, że na stacyach kolejowych w Królestwie Polskiem zaczęto zatrudniać młodzież żydowską. W Ostrołęce pracuje kilku urzędników kolejowych-żydów. Żydzi pracują też jako konduktorzy na pociągach pasażerskich i towarowych.

Żydzi a Sienkiewicz.

(o) Zarząd Związku literatów i dziennikarzy żydowskich postanowił na ostatniem zebraniu wysłać do Vevey depeszę kondolencyjną. „Warsz. Tag.“ dał wczoraj artykuł z portretem p. t. „Henryk Sienkiewicz (Człowiek i pisarz)“. Autor J. Perle kończy artykuł jak następuje:

„Odszedł jeden z najlepszych synów Polski. Na świeżą mogiłę, nad którą kraj polski stoi ze spuszczoną głową, — my, żydzi, składamy także wieniec i wyrażamy najcieplejsze współczucie narodowi polskiemu“.

Cukier a wódka.

(o) W ostatnich kilku miesiącach było w Warszawie mnóstwo wódki wyrabianej przeważnie w potajemnych gorzelniach. Obecnie wódka ta nagle zniknęła. Gorzelnie owe pędziły wódkę z cukru, który znacznie podrożał, wobec czego fabrykacya już się nie opłaca.

List do Redakcyi.

(o) Otrzymaliśmy list następujący:

Naród nie umiejący godnie uczcić Wielkich Synów swoich nie zasługuje na miano narodu.

Te słowa wypowiedział Sienkiewicz na czele odezwy, wzywającej do budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Na wieść o śmierci Mistrza Prozy Polskiej poruszą się napewno serca wszystkich jednostek kulturalnych świata całego, najboleśniejsze jednak echo smutku i żałoby rozlegnie się w sercach polskich, w sercach rodaków Wielkiego Artysty, Wielkiego Poety i Wielkiego Budziciela Polskiego Ducha Narodowego.

Po dziejowej burzy wojennej, przyjdzie okres pokoju, a może i wielkiego rozkwitu Polski wolnej i niepodległej, — wtedy będzie czas myśleć o pomnikach z bronzu i spiżu; w tej chwili należy myśleć i działać, aby pamięć Wielkiego Mistrza Polskiego uczcić w sposób taki, którymby niechybnie najmilszym był Jego Wielkiemu Duchowi i Jego Wielkiemu Sercu. Zorganizować, obmyśleć i ustanowić polską fundacyę narodową, narazie z podwójnym charakterem, a mianowicie, mającą na celu:

1-o. Ratowanie ginących od głodu i wszelkiej niedoli nieszczęsnych polskich współbraci naszych, a

2-o. Gromadzenie funduszów z terminem nigdy nieograniczonym i do wielkości sumy niczem niezakreślonej dla stworzenia Wielkiej Narodowej Polskiej Instytucyi Imienia Henryka Sienkiewicza, mającej na celu popieranie i rozwój wszechstronnej umysłowości polskiej, a więc popieranie koryfeuszów literatury, nauki i sztuki polskiej, oraz i coroczne nagradzanie tych najgodniejszych jednostek, które pod względem społecznym, naukowym, patryotycznym lub humanitarnym najbardziej się przyczyniły do powiększenia sławy imienia polskiego.

Byłby to wielki, niespożyty i naprawdę najodpowiedniejszy hołd uznania, oddany zgasłemu w dniu 15 listopada 1916 r. Wielkiemu Duchowi Ojczyzny.

Taka fundacya byłaby Panteonem najzacniejszej, najrozumniejszej i najsympatyczniejszej, bo najukochańszej dla wszystkich, zdrowej myśli polskiej.

Franciszek Baytel.

W razie powołania do życia podobnej instytucyi Imienia Henryka Sienkiewicza, deklaruję pierwszą ofiarę w sumie jednego tysiąca rubli, a mianowicie rb. 500 na fundusz jałmużniczy i rb. 500 na fundusz Instytucyi ideowej imienia Henryka Sienkiewicza.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Otello“ Szekspira.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Manekin“ Gavaulta, w próbach „Zuzanna“ Beylina.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Firma się żeni“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Familijka“.

Teatr Nowości. Dziś wznowienie operetki Lehara p. t. „Hrabia Luxemburg“.

Teatr Nowoczesny gra w dalszym ciągu „Pigułki Herkulesa“ Hennequina.

Ziemie polskie.

Z Częstochowy.

Z powodu skonu Henryka Sienkiewicza, wczoraj o godz. 10 i pół rano w kaplicy M. B. Częstochowskiej, w obecności nieprzeliczonych rzesz wiernych odprawiono żałobne nabożeństwo.

Niektóre sklepy umieściły na wystawach portrety zgasłego mistrza, przybrane krepą i palmowemi gałązkami.

Z Kujaw.

W Dobryniu nad Wisłą do kupca p. Lewiego zjawiło się dwóch niby włościan, proponując mu kupno 100 funtów nafty. Dokonano próby zaofiarowanego towaru; nafta okazała się kompletnie dobrą. Zgodzono się na sumę 165 rb. Kupiec wypłacił 100 rb. odrazu a po resztę mieli się owi włościanie zgłosić nazajutrz. Nabywca nafty chciał ją przelać do innych naczyń i wówczas dopiero przekonał się, że każda z blaszek posiadała rurkę grubości szyjki, która była wypełniona naftą. Pozostała zawartość bańki nie była naftą, lecz wodą. Chcąc zrobić dobry interes kupiec L. padł ofiarą oszustwa.

Z Krakowa.

Z ramienia Tow. miłośników zabytków i historyi Krakowa odbywa się obecnie inwentaryzacya, oraz spis wszystkich dzwonów w świątyniach krakowskich. Tę niezmiernie dla historyi sztuki w Polsce doniosłą czynność przeprowadzają pp. dr. Tomkowicz, dyrektor Kopera i St. Cercha. Z okazyi tej inwentaryzacyi wychodzi na jaw wiele cennych szczegółów, które dotąd okryte były tajemnicą. I tak przed kilku dniami pp. dyr. Kopera i St. Cercha, opisując dzwony na wieżach w katedrze na Wawelu, wykryli na tak zwanej romańskiej wieży, obok zegarowej, dzwon, pochodzący jeszcze z roku 1271. Dzwon ten, o wysokości 85 cm., jest bez wątpienia najstarszym w całej Polsce. Jest on ozdobiony pięknemi literami romańskiemi i ornamentami w postaci smoków i liści. Odcyfrowano na nim następujący duży napis: „Ecce reformavit me nunc Hermannus et auxit. — 1271“. Okazuje się, że kanonik krakowski Herman, który w roku 1271 fundował także ołtarz św. Małgorzaty na romańskiej wieży, kazał dzwon ten przerobić ze starego i znacznie powiększyć.

Na jednym z bezimiennych dzwonów na wieży zegarowej w katedrze Wawelskiej, pochodzącym z roku 1519, wykryto wspaniałą płaskorzeźbę, która przedstawia króla Zygmunta Starego, siedzącego na tronie.

Również w kościele św. Katarzyny znaleziono bardzo cenne, zabytkowe dzwony.

Wspominając o tych zabytkach, należy wyrazić żal, że niestety, u nas jeszcze nie spisano i nie zinwentaryzowano wszystkich zabytków sztuki w Polsce, z wielką stratą dla tych cennych pamiątek. W czasie wojny obecnej zniszczeniu uległo wiele pięknych zabytków, wiele zaś przedmiotów cennych zagrabiono i często nawet nie będzie ich można dochodzić z braku ich dokładnego spisu. Czesi i Niemcy już dawno inwentaryzacyę taką przeprowadzili. Dzwony krakowskie dopiero teraz doczekały się spisu i opisu.

Pierwiastek bohaterski w „Trylogii“ Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Zarówno jednak Wiśniowiecki, jak i Kordecki są ludźmi, którzy — bądź dzięki swemu wysokiemu urodzeniu i niezwykłym majętnościom, bądź też dzięki osobistym kwalifikacyom i wrodzonym talentom — potrafili w społeczeństwie ówczesnem zdobyć stanowiska, zezwalające im stanąć u steru politycznej nawy państwowej. Rzecz prosta, że sytuacya społeczna osobistości tak wybitnych, zniewalała je poniekąd — w chwili niebezpieczeństwa powszechnego — stanąć na czele tych, którzy z samozaparciem się pośpieszyli bronić zagrożonej placówki i rycerskim tym szeregom świecić przykładem szlachetnego męstwa.

To byli hetmani owych hufców dostojnych, — przypatrzmy się jednak zwykłym ich szeregowcom. I oto ujrzymy ten sam święty zapał, nakazujący walkę do końca za szlachetną sprawę; oto ujrzymy tož samo oddanie się jej, z zupełnem poświęceniem własnej osoby i własnych korzyści; oto ujrzymy ową odwagę bezprzykładną i pogardę śmierci, która pozwalała znieść im z uśmiechem na ustach trudy wojenne wprost nie do pomyślenia i niebezpieczeństwa, przed któremi każden oczy bojaźliwie przymyka. Jest owych rycerzy bez skazy i zmazy łańcuch długi i krzepko zawarty.

Talent Sienkiewiczowski wyzyskał świetnie ów temat, tak bardzo dla pisarza wdzięczny i przesunął przed oczyma naszemi szereg postaci rycerskich, przykuwających do swych pancerzy i uczynków naszą najbaczniejszą uwagę. Wysuńmy na pierwszy plan postać, dominującą w powieści i pozostającą na naczelnym planie w okresie jej części pierwszej.

Postacią ową, narysowaną przez autora ze szczególną pieczołowitością, będzie osoba młodego pułkownika książęcej husaryi, Jana Skrzetuskiego. Postać to — rzec można śmiało — ulana wyłącznie ze spiżu i szczerego złota. Kochany przez towarzyszów, uwielbiany przez podkomendnych, wysoce ceniony przez wodzów, jako oficer, rokujący najlepsze na przyszłość nadzieje — łączy w sobie Skrzetuski przymioty pierwszorzędnego żołnierza i wzorowego obywatela kraju. Pozbawion, powszechnej szlachcie ówczesnej, lekkomyślności, nad wiek prawie poważny, w żadnej, choćby najtrudniejszej dla siebie okazyi, nie odstąpi młody pułkownik od zasad, raz przez siebie uznanych za słuszne i szlachetne.

Mawiali o nim w przyjacielskich pogawędkach towarzysze broni: „To kato!“ W samej rzeczy — granitowy, niezłomny prawie charakter Skrzetuskiego snadnie mógł przyrównanym zostać do wspomnienia wielkiej sylwetki owego wzorowego obywatela rzeczypospolitej Rzymskiej, jeno że — pominąwszy szczytne zasady i szerokie owego senatora gesty — miał jeszcze ów młody rycerz to, co rzadkim bywa udziałem człowieka: miał serce wielkie i tak szczere, tak silnie czujące, że jeno cześć nasza, a podziw, a szacunek ofiarować możemy tej postaci, zasnutej w szlachetny płaszcz rycerskiej tradycyi.

Serce Skrzetuskiego biło w pierwszej linii dla społeczeństwa i ojczyzny, usuwając na plan drugi głosy krwi i obowiązków wobec swych najbliższych. Na tym szmacie drogi jego życiowej karyery, jaką w „Trylogii“ zilustrował nam Sienkiewicz, przyjdzie mu niejednokrotnie stanąć wobec trudnego, ach jak bardzo trudnego dylematu głosu obowiązku społecznego i popędu krwi serdecznej. Z owych konfliktów wewnętrznych, tak chętnie obieranych sobie za temat przez dramaturgów pseudo-klasycznych!) niezmiennie wychodzi Skrzetuski obronną ręką normalnego zwycięzcy. Jest pod tym względem przykładem klasycznym dla charakterystyki bohatera, zarazem zaś nader artystyczną kartą w powieści, scena, gdy otrzymuje Skrzetuski miażdżąca wiadomość o wzięciu przez czerń kozacką Baru, a wraz z niem o niebezpieczeństwie, jakie stanęło w całej grozie wobec, przebywającej w twierdzy, umiłowanej narzeczonej rycerza, kniazianki Kurcewiczówny.

Okrutna wieść ta działa na Skrzetuskiego w sposób wręcz druzgocący: ma przed oczyma znane swym żołnierskim oczom ohydne sceny wzięcia twierdzy i miasta przez rozbestwioną czerń Niżową, sceny hańbiące świątyń i niewiast, rzezi ludności, grabieży i podpalań, w tej zaś gehennie wojennego rozpasania — ona, ta nadewszystko, „nad szepty i sławę“ umiłowana Halszka!... I czuje rycerz nieszczęsny, że niechybnie pomóc by zdołało jego natychmiastowe na miejsce przybycie, znajomość lokalnych stosunków, która mogłaby mu wielce okazać się pomocną przy wynalezieniu umiłowanej dziewczyny w żałobnych szeregach pochańbionych branek, że wreszcie własne, skowyczące niemal z bólu serce uspokoiłaby przecie droga żmudna i daleka — lecz, mimo wszystko, zostaje na swym żołnierskim stanowisku, bo go w tej chwili przyzywa — ojczyzna!

I wie, po trzykroć szlachetny, że chętnieby udzielił swej książęcej na wyjazd premisyi ulubieńcowi swemu wódz Jarema — ale zostaje z własnej woli, z własnej chęci służenia sprawie umiłowanej, z własnego poczucia swych wobec niej obowiązków; pasuje się i łamie się w sobie rycerz nieszczęsny, lecz — zostaje. Ofiara to wielka, ofiara to tak bardzo, tak ogromnie wielka i tak bardzo od pojęć współczesnych odległa, że dla nas dziś prawie — niezrozumiała.

Niezrozumiała tembardziej, jeśli zważyć siłę uczucia Sienkiewiczowskiego bohatera do domniemanej ofiary kozackiej nawałnicy. A było to uczucie niecodzienne wcale. Dla nas, zdemoralizowanych tanim cynizmem salonowego flirtu, nasiąkłych jego stabetyzowaną erotomanią lub — w najlepszym wypadku — mistyczno-marzących o „miłości, która przyjdzie“ — wyda się niewątpliwie romans Skrzetuskiego z kniaziówną naiwnym wielce, jeśli już nie wręcz dziecinnym. Była to jednak miłość wielka i trwała, płonąca jasnym i dostojnym ogniem rzetelnego przywiązania, kołysana do snu przedziwną, niewygraną melodyą stepowego kwiecia. Tę miłość swoją, stanowiącą jedyną najistotniejszą treść jego przeżyć wewnętrznych, składa Skrzetuski na ołtarzu ofiarności ludzkiej. Cześć bohaterowi ducha!

Jest zarazem Skrzetuski bohaterem w zewnętrznem, rycerskiem tego słowa pojęciu. Obdarzony potężną siłą fizyczną, jest postrachem dla najgroźniejszego wroga w ręcznym z nim spotkaniu; jako nieprzeciętnych zdolności dowódca, jest jednocześnie poważnym przeciwnikiem w otwartym boju dwóch walczących armij. Czyni błyskawicznie podchody, ważąc się na przedsięwzięcia niesłychanie ryzykowne; w otwartym polu walczy, jak lew, pędząc na czele żelaznej ławy swej huzarskiej wiary.

Ma przyjaciela duchem, ma przyjaciela, którego imię: czystość rycerska, choć dokumenty, skrzętnie w żupanowym zanadrzu przechowywane, opiewają — Longinus Podbipięta, herbu Zerwikaptur. Olbrzymiej postawy i nadprzyrodzonej prawie siły, jest ów rycerz litewski uosobieniem dziecięcej łagodności. Ofiarnym swym sercem miłujący kraj swój i jego społeczeństwo, jest dla nich pan Longinus skłonnym każdej chwili do abstrahowania z własnych korzyści i ambicyi, podobnie do druha swego, Skrzetuskiego. Różni się odeń tym chyba, że nie jest, jak tamten, wodzem i — na swój sposób — statystą—jest tylko i wyłącznie rycerzem, którego męstwo i odwaga nie znają granic, gdy przepasze się otrzymaną z figlarnych rączek szarfą i szerokim pasem swego olbrzymiego „Zerwikaptura“.

Ma zaś ów miecz gigantycznych rozmiarów, odziedziczony po sławetnym przodku Stowejce, wraz z nim odziedziczoną tradycyą rodową. Tradycya ta przodków, tradycya rycerska ścięcia trzech, za jednym zamachem, łbów nieprzyjacielskich, trzyma biednego pana Longina na uwięzi ślubem, własnemi usty uczynionym. Ślób ów, gwarantujący czystość cielesną łagodnego właściciela okrutnego miecza, rzuca na przemiłą postać jego uśmiech dobrotliwego pobłażania.

Zżyć się nieco należy z tą postacią dziecięcego rycerza, aby zrozumieć faktyczny komizm sytuacyj, sytuacyj, wytwarzających, pełne niemych tragedyj, konflikty pomiędzy zakochaniem a wielce czułem sercem pana Longina a zobowiązaniem wobec pamięci przodków i własnego sumienia zaciągniętym. Na domiar złego, niegodziwiec Zagłoba drwi najwyraźniej ze ślubów szlachetnego rycerza, drwi wobec wszystkich, drwi swym zjadliwym, wszystko ośmieszającym językiem!...

Aż wreszcie, gdy pewnej nocy ciemnej uderzyły do szturmu falangi kozactwa i tatarszczyzny na nikłe okopy Zbaraża, owego szańca chwały polskiego rycerstwa — udało się panu Podbipięcie spełnić ślub, otwierający mu drogę do wyśnionego szczęścia pożycia z ukochaną dziewczyną. I wówczas niebo otwarło się w piersi rycerza, a „Zerwikaptur“ szaleć począł, śmierć i zniszczenie szerząc wokoło.

Lecz nie poprzestał na tem ów rycerz szlachetny — wzamian za ziszczenie marzeń własnego szczęścia, ofiarował się raz jeszcze na ołtarzu dobra ogólnego. Ofiarował się ojczyźnie, wodzom i towarzyszom, w Zbarażu zamkniętym, przedrzeć się przez niezliczone zastępy okrążających go armij, przedzeć się, powiadomić króla i w jego szeregach pospieszyć z odsieczą tym, którzy naonczas właśnie przeżywali w Zbaraskich murach a bagnach nędzny początek rycerskiego końca.

I choć to była nie do przebycia droga, najeżona legionem niebezpieczeństw, w większości ukrytych — poszedł. Poszedł i zginął śmiercią bohatera, za świętą walczącego sprawę.

Takim był mąż ów, z Zerwikapturów ostatni.

(D. c. n.).

Es.

Historya ustroju Polski.

Świeżo ukazała się na półkach księgarskich praca Stanisława Kutrzeby p. t. „Historya Ustroju Polski w zarysie“. Jest to już tom III-ci, obejmujący czasy porozbiorowe, z wyjątkiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicyi; te dwie dzielnice mają być opracowane w następującym tomie IV-ym.

Już pierwsze dwa tomy były przyjęte w swoim czasie z powszechnem uznaniem i podziwem dla ogromu pracy, jaką włożył w te dzieła ówczesny docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

Historya ustroju państwa polskiego uzupełniła dotkliwą lukę, jaką pod tym względem przedstawiała nasza literatura historyczna. Podręczniki historyi dają w tej dziedzinie raczej zbiór wiadomości, a kwestye ustroju traktują ubocznie, tymczasem podręczniki Kutrzeby przedstawiają całokształt rozwoju życia polskiego i jego form, tłómacząc jego genezę.

Część trzecia „Historyi ustroju Polski“ podaje rozwój form ustrojowych, w których żyły od rozbiorów do r. 1915 poszczególne części dawnego państwa polskiego i dzieli przedmiot na sześć niejako monografij: rządy pruskie (1772—1807) wraz z rządami Napoleona (1806—1807), Księstwo Warszawskie (1807—1815), Królestwo Polskie (1815—1915), Litwa i Ruś (1772—1915), Rzeczpospolita krakowska (1815—1846), a w zapowiedzianym tomie IV: Wielkie Księstwo Poznańskie (1815—1915) i Prusy Zachodnie (1807—1915), wreszcie Galicya (1772—1915).

Autor w tej części szczegółowo opisuje zarząd kraju z jego poszczególnymi urzędami i instytucyami.. A dalej zastanawia się nad sprawami Kościoła katolickiego, prawami narodowości polskiej, stanem miast, położeniem żydów, włościan i sądownictwem. Krótkie rządy Napoleona (od listopada 1806 r. do 7 lipca 1807 r. (układy w Tylży), który powołał do życia władzę naczelną pod nazwą Komisyi rządzącej, obejmowały te ziemie polskie, które dostały się Prusom przy drugim i trzecim rozbiorze Polski, z wyjątkiem Gdańska.

Komisya rządząca pozostawiła władze lokalne prawie bez zmiany, natomiast całe sądownictwo zorganizowano na nowo.

W Księstwie Warszawskiem, którego księciem z woli Napoleona został król saski Fryderyk August, wprowadzono ustrój, oparty na konstytucyi, ogłoszonej przez Napoleona w Dreznie 22 lipca 1807 r.

Księstwo zostało połączone z Saksonią tylko unią osobistą i żadnych wspólnych instytucyj państwa te nie miały. Charakter polski księstwa był zagwarantowany.

Co do ustroju parlamentarnego, przepisy konstytucyi powołały senat, sejm, sejmiki i zgromadzenia gminne. Prócz tego, utworzono w Księstwie warszawskiem instytucyę, nieznaną dawniej w Polsce, opartą na francuskich wzorach: radę stanu. Kompetencye tej rady były bardzo szerokie, stając się jedną z najważniejszych władz w państwie, chociaż postanowienia jej nie miały mocy prawnej, dopóki ich nie zatwierdził monarcha.

Zarząd naczelny Księstwa oddany był w ręce sześciu ministrów, którzy tworzyli radę; księstwo podzielono na sześć departamentów, a te ostatnie na 60 powiatów; na czele departamentu stał prefekt, na czele powiatu — podprefekt. Władze samorządne lokalne należały do rad municypalnych miejskich i wiejskich.

9 czerwca 1845 osiem państw, biorących udział na kongresie wiedeńskim, zgodziło się z przeważnej części Księstwa Warszawskiego utworzyć Królestwo Polskie i oddać je carowi Aleksandrowi I, jako królowi polskiemu.

Konstytucya Księstwa Warszawskiego pozostała nadal w mocy, a wszelkie ewentualne zmiany miały dążyć do tego, aby przepisy jej jaknajbardziej zbliżały się do ustawy 3 maja 1791 r.

Traktaty z 3 maja i akt końcowy kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815 r. tę część Księstwa Warszawskiego, z której utworzono Królestwo Polskie, oddały pod władzę carowi Aleksandrowi I i jego następcom na tronie rosyjskim; Królestwo miało być według tych traktatów połączone z Rosyą przez swoją konstytucyę. Stosunek prawno-państwowy Królestwa do Rosyi określała bliżej konstytucya. Miały te państwa mieć zawsze wspólnego panującego. Następcy Aleksandra I obowiązani byli, jako królowie polscy, koronować się w stolicy kraju. Stosunek więc Królestwa do Rosyi przedstawiał się jako unia osobista tylko; żadnych wspólnych instytucyj państwa nie miały.

Jako król polski, był car monarchą konstytucyjnym, konstytucyę też zaprzysięgać powinien był przy koronacyi; konstytucya Królestwa przewidywała mianowanie namiestnika. Władzę namiestnika ograniczała konstytucya przepisami, iż każde jego zarządzenie musi być wydane w „radzie administracyjnej“ i zaświadczone podpisem ministra, naczelnika odpowiedniego wydziału, oraz musi zgadzać się z konstytucyą, prawami i pełnomocnictwem królewskiem.

Szczegółowy opis ustroju sejmu i izby poselskiej, a następnie rady stanu, rady administracyjnej, komisyj rządowych (z ministrami na czele) zawiera mnóstwo ciekawego, źródłowego materyału.

Lata powstania 1830/1 r. stanowią przerwy w zarządzie Królestwa przez Rosyan; na czele rządu widzimy dyktatora i zwołany przez niego sejm, który na posiedzeniu 25 stycznia 1831 r. uchwalił detronizacyę Mikołaja I, oraz zniósł artykuły konstytucyi, tyczące się związku z Rosyą.

Po pokonaniu powstania, król ustanowił 16 września 1831 r. rząd tymczasowy, a w roku 1832 zorganizował nowe władze Królestwa.

Urządzenie Królestwa ogłaszał manifest cara z 26 lutego 1832 r., w którym postanowiono, aby Królestwo Polskie, mając osobny, potrzebom jego odpowiedni rząd, nie przestało być połączoną częścią cesarstwa rosyjskiego.

Zmieniony został charakter prawno-państwowego połączenia Królestwa z Cesarstwem, które miało nazawsze być przyłączone do cesarstwa rosyjskiego i stanowić nierozdzielną jego część.

Zmiany w zarządzie kraju, jakie potem wprowadzono, dążyły do tego, aby Królestwo jaknajbardziej zespolić i uzależnić od cesarstwa.

Utrzymano jedynie odrębność prawa cywilnego i handlowego Królestwa, gdyż odrębność prawa karnego już w r. 1847 usunięto.

Po gruntownem opracowaniu sprawy włościańskiej, reform Wielopolskiego (1861—1863), uwłaszczenia włościan (1864 r.) i samorządu wiejskiego, autor przystępnie, z wielką erudycyą maluje czasy usuwania władz centralnych Królestwa po powstaniu 1863/4 r. i wprowadzenie ustroju administracyjnego rosyjskiego. Konstytucya rosyjska z r. 1905, Rada państwa, prawo o stowarzyszeniach, tolerancya religijna i kwestya praw języka polskiego stanowią dalsze ustępy tej niezmiernie ciekawej i pouczającej książki.

W rozdziale „Litwa i Ruś“ autor kreśli podział i zarząd kraju, daje historyę przemian w tym zarządzie, ograniczeń stale wprowadzanych i wreszcie okres konstytucyjny (1905—1915).

Końcowy wreszcie rozdział zawiera historyę ustroju wolnego miasta Krakowa z okręgiem, jego konstytucyę, władze, sądy i prawa.

Jak widzimy, dzieło St. Kutrzeby obfituje w bogaty materyał, dotyczący ustroju dawnej Polski i z tego względu jest cennym nabytkiem dla naszej literatury historycznej, a jako podręcznik przy nauce o państwowości polskiej, niczem nie zastąpiony.

lam.

Król.

Nie od rzeczy będzie w chwili obecnej przypatrzeć się bliżej znaczeniu króla w przedrozbiorowej Polsce.

Król po grecku basileus, po łacinie rex, po niemiecku König, po czesku kral, po serbsku kralj, po rusku korol, po madziarsku kiraly, po rumuńsku krajul. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jak od imienia rzymskiego władcy Cezara powstały nazwy: czeska cisarz, polska cesarz, słowacka i rusińska cysar i rosyjska car, tak samo z imienia Karola Wielkiego, (po niemiecku Karl), będącego w swoim czasie uosobieniem wszelkiej potężnej władzy, powstały wyrazy: król, kral, korol i t. p. Kiedy wyraz ten wszedł do języka polskiego, wiedzieć dziś niepodobna, to jednak pewna, że Bolesław Chrobry, gdy otrzymał w podarku od Ottona III złotą koronę, jako znak władzy królewskiej i w szczególnym upominku krzesło Karola Wielkiego, jako symbol tronu, nazywany był królem przez Polaków.

W pierwszych czasach Polski, gdy nie było jeszcze mowy o koronacyach, sejmach i stosunkach ze stolicą apostolską, każdy władca, książę polski, był poprostu wodzem siły zbrojnej, pierwszym wojewodą swego kraju i jako taki musiał być samowładny. Przez tysiące lat bytu politycznego Polski historya przedstawia, w miarę rozwijania się narodu, stopniowe przejście od władzy panującej nieograniczonej, do króla, będącego tylko reprezentantem Rzplitej, cieniem władzy królewskiej, jednym z trzech równych sobie Stanów, z zachowaniem nazwy króla, ponieważ ten nie przestał nigdy być naczelnym wodzem. Jak na prezydenta Rzeczypospolitej, król polski dość miał władzy, ale zamało, aby ją Rzeczpospolita wśród trzech potęg militarnych, absolutnie zarządzanych, niezdolna do rozbratu z wolnością, zdobytą tysiącem lat pracy dziejowej — ostać się dłużej w tej formie państwa mogła. Polska, jedyny naród w Słowiańszczyźnie, który przez lat tysiąc posiadał bez przerwy niepodległość państwową, w rozwoju swoim, na podstawie czystego pierwiastku słowiańskiego ziemiaństwa, przedstawia obraz zupełnie odmienny od innych ustrojów społecznych w Europie. Gdy na Zachodzie stopniowo upadała średniowieczna lenność, a z nią potęga arystokracyi na korzyść władzy monarchicznej — w Polsce, gdzie lenności nie było, stało się przeciwnie. Pierwotnie gminowładztwo wykwitło w potężny swobodami i liczbą stan rycersko-szlachecki, a ponad tą półmilionową rzeszą kilkadziesiąt rodzin najmożniejszych stworzyło z czasem jakby klasę panującą, która w rzeczywistości rządziła Rzeczpospolitą ograniczała w imieniu szlachty władze królewską i upokarzała osobę króla. Król polski znosił wiele przykrości od magnatów, którzy się w jego prywatne życie mieszali i publicznie przymówkami dotykali. Zato cały lud miejski i wiejski, zarówno jak uboga i średnia szlachta, szanował szczerze króla, więcej niż w innych narodach. Ile razy obrazę króla rozgłoszono i pod sąd oddano, zawsze większość była za królem. Z chlubą mawiali królowie polscy, że mogą się bezpiecznie wyspać w domu każdego szlachcica. Króla uważano niejako za nieśmiertelnego, bo dopiero gdy następca był zamianowany i koronowany, godziło się chować zwłoki poprzednika. Książęta i królowie po mieczu lub kądzieli z krwi Piasta, jako dziedziczno-obieralni, panowali w Polsce do r. 1386, jako lennicy królów polskich w Mazowszu do r. 1526.

W epoce jagiellońskiej, najświetniejszej dla Polski, trwającej od r. 1386 do 1572, zatem lat 186, królów dziedziczno-obieralnych z tej dynastyi panowało 7: Władysław Jagiełło, syn jego Władysław Warneńczyk, syn drugi Kazimierz Jagiellończyk, trzech synów Kazimierza: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt I Stary, wreszcie bezdzietny syn Zygmunta Starego, Zygmunt August.

W dobie elekcyjnej, trwającej lat 223 z liczby 11-tu królów koronowanych, czterech pochodziło także po kądzieli z krwi jagiellońskiej. We wszystkich tych elekcyach uważano, aby obrany król był katolikiem lub przyjął przed koronacyą katolicyzm. Stefan Batory i August II Sas, jako protestanci, zanim koronę polską włożyli, przeszli pierwej na łono kościoła katolickiego. Nie mogło też być inaczej w kraju przeważnie katolickim. Tytuł ostatniego króla Stanisława August brzmiał: „Król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, inflantski, smoleński, siewierski, czerniechowski“.

Dawniej po tytułach księstw dodawali królowie „Dziedzic“, ale po śmierci Zygmunta Augusta, ze względu na zasadę elekcyjności, usunięto ten wyraz. Dopiero konstytucya 3 maja 1791 r. po raz pierwszy w Polsce ustanowiła dziedzictwo tronu. Nie darmo mówiło się do króla polskiego „Miłościwy Panie!“ Bo też królowie polscy odznaczali się prawie wszyscy miłosierdziem, uprzejmością i miłością ku poddanym. Kazimierz Wielki kazał przypuszczać do siebie każdego kmiecia, który przychodził do niego z prośbą. Nawet gdy Polska była większą od innych państw europejskich, każdy obywatel miał ułatwiony przystęp do jej króla. Królowie chętnie gościli u podwładnych. Królewicz Zygmunt I w gościnie u zacnego mieszczanina krakowskiego Kaspra Bara „z córkami jego wesoło pląsał“ i grajkowi, który przygrywał, dał dukata. Jan Kazimierz z królową Maryą Ludwiką nawiedza dworek szlachcica Sułkowskiego w Głuchowsku pod Rawą. To znowu u pana Krasińskiego Jana „król był wesół, tańcował całą noc; jakoż radość on się zasmucił i w szczęściu i w nieszczęściu zawsze jednakowy był. Na podskarbiego wołał: Gospodarzu, czyń przynukę żołnierzom, niech pamiętają twoją ochotę! Nas animował: „Pijcie u skąpca!“ — pisze Pasek.

Dzieje królów polskich są podobnymi przykładami przepełnione. Skarb królewski nie był oddzielony od skarbu Rzplitej i razem służył na potrzeby dworskie i krajowe. Gdy dobra królewskie zostały pozamieniane w starostwa i porozdawane, wyznaczono na stół królewski za Zygmunta III w Litwie ekonomie: Grodzieńską, Szawelską, Brzeską, Kobryńską, Olicką i Mohilewską, oraz dochody z ceł.

W Koronie zaś na sejmie r. 1590 wyznaczono „wielkorządy krakowskie“, żupy solne krakowskie i ruskie, miny czyli kopalnie olkuskie, ekonomie: Sandomierską, Samborską, Malborską, Rogozińską i Tczewską, cła koronne i ruskie, tudzież dochody z miast: Gdańska, Elbląga i Rygi. Prócz tego pozostały królowi przychody z mennic i opłaty za podwody. Dochody te dotrwały do pierwszego rozbioru Polski t. j. r. 1772. Później, gdy Stanisław August z odpadaniem prowincyi ubożał, sejm wyznaczył mu roczne, jako listę cywilną 4 miliony złotych polskich.

W przemówieniach do królów używano tytułu Najjaśniejszy lub Wasza Królewska Mość. Królewiczowie nie mogli nabywać dóbr ziemskich, ale je mogli przyjąć od Rzplitej, a w takim razie musieli przysięgać na wierność Rzplitej i królowi. Na sejmie zasiadali miejsca obok tronu. Królewicz Władysław IV dowodził wojsku, ale z zastrzeżeniem, że na tem nie ucierpi władza hetmańska. Dwaj drudzy synowie Zygmunta III byli biskupami i senatorami. Potomstwo króla — z dóbr odpowiadało w sądach właściwych, ze spraw zaś osobistych tylko przed królem i sejmem. W herbie używało białego orła z pogonią. Król wyposażał królewne własnym majątkiem. Krewni królewscy uważani byli za równych obywatel ze wszystkimi w kraju.

Westalki.

Do zgromadzenia kapłanów rzymskich należały także westalki, t. j. dziewice, poświęcone na usługi bogini Westy. Bogini ta u Greków nosiła miano Hestyi. Pod jej opieką znajdowało się ognisko domowe, ponieważ zaś dokoła ogniska gromadzi się cała rodzina, przeto Hestyę uważano za boginię rodzinnej zgody, za opiekunkę i orędowniczkę domu i rodziny. Czemże jest gmina, państwo, naród, jeżeli nie rodziną, tylko obszerniejszą i liczniejszą? Dlaczego w starożytności nietylko każda rodzina, ale każde miasto i również całe państwo posiadało ognisko, na którem płonął starannie utrzymywany, wieczny ogień; w którym widziano symbol świętego węzła, łączącego członków takiej szerszej rodziny w jedną całość. Jeżeli np. część obywateli, szukająca nowych siedzib, zakładająca gdzieś w dali osadę, opuszczała miasto ojczyste, to zapalała drzazgę u owego ogniska, aby ją do nowej ojczyzny zawieźć i w ten sposób nowe życie połączyć z dawniejszem.

Hestya stosunkowo mało posiadała świątyń, ale też ich nie potrzebowała. Żadnego bowiem bóstwa, chyba jednego Zeusa (Jowisza) nie czczono tak powszechnie, jak Hestyę; każdy dom, każdy ratusz był jej świątynią. Nawet świątynie wszystkich bogów i bogiń rozbrzmiewały jej chwałą, albowiem przed każdą ofiarą i po niej, czy ją w domu, czy w świątyni jakiegokolwiek boga składano, pamiętano o Hestyi, jako bogini ognia ofiarnego.

Poeta grecki Homer o Hestyi wcale nie wspomina; mówią o niej dopiero późniejsi poeci. Podań o niej niema żadnych. O tym jednym szczególe wiemy, że chociaż Posejdon i Apollo starali się o jej rękę, Hestya ślubowała wieczne panieństwo. Sztuka przedstawia ją jako poważną niewiastę w fałdzistej szacie trzymającą w ręku pochodnię albo lampę.

Przemieniona w Rzymie na Westę, była tam boginią ogniska, które znajdowało się w atrium, t. j. w głównej sali domu, miejscu zebrania całej rodziny. Ogień i woda są niejako podstawą każdego gospodarstwa; ogień i woda, przeznaczona na użytek domowy, należały do zakresu władzy Westy. Ogień i wodę zanosiła mężatka z domu rodziców do domu męża, który ją na progu przyjmował ogniem i wodą ze swego domu.

W świątyni Westy, małym, okrągłym budynku, było ognisko największej rodziny — państwa. Arcykapłan, który imieniem państwa sprawował w tej świątyni obowiązki gospodarza domu, mieszkał tuż obok w t. zw. Regia, który był przed utworzeniem rzeczypospolitej pałacem królów. Jemu powierzony był nadzór nad czcią w świątyni Westy.

Król Numa Pompiliusz ustanowił do służby Westy sześć kapłanek, zwanych westalkami. Rozpoczynały one służbę w szóstym roku życia, a zobowiązywały się do niej na lat 30. Przez lat 10 uczyły się, przez drugie 10 pełniły służbę samodzielnie, a przez ostatni dziesiątek lat uczyły swe następczynie. Ślubowały przez owe lat trzydzieści żyć w stanie panieńskim i sumiennie pilnować świętych obrządków; po upływie tego czasu wolno im było zaprzestać służby i wyjść zamąż. Do obowiązku westalek należało: przynoszenie wody, potrzebnej do czynności religijnych, przygotowywanie ofiar, obmywanie glinianych naczyń, używanych wyłącznie przy tym kulcie, przedewszystkiem zaś utrzymywanie świętego ognia, który płonął dniem i nocą i nigdy nie powinien był zgasnąć.

Westalki używały wielkiej czci. Kiedy w swych długich, białych, purpurą obramowanych szatach, z przepaską na czole i z długim welonem, wychodziły na ulicę, poprzedzali je, tak samo, jak najwyższych dygnitarzy państwowych, liktorowie (służba państwowa). Gdy przypadkiem spotkały skazańca, prowadzonego na stracenie, mogły się za nim wstawić, a wtedy musiano go ułaskawić. W teatrze i na widowiskach publicznych zajmowały najprzedniejsze miejsce.

Straszna kara czekała westalkę, jeśli przekroczyła uczynione śluby. Wtedy grzebano ją żywcem. Wynoszono ją poza obręb miasta na noszach, tu, za bramą Kolińską, sieczono ją rózgami, następnie spuszczano do podziemnego sklepienia, a zostawiwszy jej palącą się lampę, bochenek chleba, trochę oliwy i dzban wody, przykrywano grób kamieniem i zamurowywano, przeznaczając nieszczęsną na pastwę najokropniejszej śmierci. Wypadki tego rodzaju zdarzały się bardzo rzadko. Historya tylko o dwunastu wspomina. Rok, w którym taki wypadek się zdarzył, uważano za bardzo niepomyślny dla państwa.

Jeżeli zgasł ogień w świątyni Westy, nie wolno było go zapalić na nowo w lada jaki sposób. Brano wtedy kawał drzewa owocowego i wiercono go świdrem żelaznym dopóty, dopóki palić się nie zaczął, albo też rozniecano ognisko za pomocą szkła, skupiającego promienie słoneczne. Oprócz nadzwyczajnych wypadków zgaśnięcia świętego ognia, odnawiano go w taki sam sposób corocznie w dniu 1 marca, gdyż w tym dniu rozpoczynał się u Rzymian rok nowy.

Przy każdej ofierze, składanej któremukolwiek z bogów, wspominano na końcu imię Westy, bogini ofiarnego ognia. W dniu 9 czerwca przypadało święto Westy, t. zw. Vestalia. Niewiasty zamężne pielgrzymowały z obnażonemi stopami do jej świątyni, ażeby dla gospodarstwa swego uprosić łaskę bogini i składały w ofierze gliniane miseczki z potrawami, które w dniu tym rodzina spożywała. Na pamiątkę zaś owych czasów, kiedy to jeszcze każda rodzina sama wypiekała chleb potrzebny, było święto Westy uroczyście obchodzone przez młynarzy i piekarzy; wieńczyli oni młyny i piekarnie, a każdy młynarz wieńczył też swego osła, lub zawieszał mu na szyi wieniec z obwarzanków.

Dział ekonomiczny.

Donacye w Królestwie Polskiem.

Z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. D-ra Mianowskiego ukazała się pod tytułem: „Donacye w Królestwie Polskiem" bardzo cenna praca p. Józefa Kaczkowskiego, prawnika, który nie idzie wzorem utartym naszej palestry i nie traci czasu na kaznistykę prawną, nie bierze udziału w jałowych sporach i referatach, tylko szuka i znajduje drogi nowe i sprawy dla kraju ważne, niewyjaśnione i odłogiem leżące. Nie poruszam prawnych studyów i prac p. Kaczkowskiego, ale już przed kilku laty zwróciłem uwagę na jego rzeczowe i z erudycyą opracowane artykuły „o bilansach Towarzystw akcyjnych" w „Gazecie Sądowej" wtedy, gdy dla przeciętnego naszego prawnika, wbrew praktyce zachodu „bilans" jest rzeczą buchaltera...

„Donacye" aczkolwiek noszą rok 1917 wyszły z pod tłoczni w chwili prawie ogłoszenia nowej ery dla samodzielnego Królestwa Polskiego, czyli, że praca wyszła w czasie najodpowiedniejszym, a przytem wydaną została z dokładnością u nas dotąd nieznaną i we wspaniałej szacie typograficznej. Nie byliśmy w naszych wydawnictwach naukowych przyzwyczajeni do wykazu źródeł i opracowań, podanych tu na 9 stronach, ani tembardziej do skorowidzu nazwisk i miejscowości, a oprócz tego na 120 stronach szczegółowo podane zostały wykazy, donacyi pierwszego okresu, rozdanych po powstaniu 1863 r. Materyał ten ogromnie cenny zawiera: nazwisko i rangę obdarowanego, nazwisko właściciela donacyi w r. 1909, obciążenie pożyczką z chwilą obdarowania, suma dochodu, przestrzeń, data ukazu i t. d., słowem pochodzenie każdego majątku donacyjnego, określenie jego znaczenia i charakteru nowych właścicieli i ich działalności.

Powstawanie donacyj w Królestwie Polskiem związane jest z najsmutniejszemi kartami naszych dziejów, bo kiedy Polska straciła swój byt samodzielny, kapitał narodowy nie mógł być użyty na potrzeby krajowe i służył niejednokrotnie dla celów politycznych ze szkodą ludności miejscowej. Podług źródeł archiwalnych, które autor w licznych odnośnikach odsłania, przesuwa się przed ciekawym czytelnikiem barwny obraz tworzenia się dóbr królewskich i stołowych w Polsce, które stać się miały źródłem odżywczem dla państwa, panowie jednak stół ten objadali, zagarniali dzierżawy, korzystając z hojności i lekkomyślności panujących, choć rozdawnictwo dóbr królewskich prowadziło do licznych waśni i nieporozumień. Kościoły i klasztory były bogato w Polsce uposażone, tak, że za Zygmunta III duchowieństwo posiadało prawie ⅔ całego kraju. Po dokonanym rozbiorze Polski w zaborze pruskim z dóbr królewskich utworzono jeden zarząd, w zaborze austryackim majątki te uznane zostały za własność monarchy a dobra duchowne zabrano na rzecz skarbu. W zaborze rosyjskim majątki stołowe królewskie wraz z puszczami zajęte zostały na rzecz skarbu a dobra klasztorne zaliczono do własności rządowych. Kongres wiedeński znów zmienił granice ziem polskich. Królestwo Polskie przyłączone do Rosyi obejmowało dobra koronne, narodowe i skarbowi przywrócone, którym następnie nadano ogólną nazwę dóbr rządowych, ogólna przestrzeń których w r. 1835 wynosiła w przybliżeniu, 5¼ milionów morgów... Gdy Paskiewicz zabierał się do reorganizacyi kraju, jednym ze środków walki ze społeczeństwem polskiem miała być konfiskata majątków osób, które brały udział w powstaniu i nadanie tych dóbr zasłużonym wojskowym i urzędnikom dla ugruntowania elementu rosyjskiego, jednakże amnestya udzielona przez cesarza Mikołaja po wojnie 1830/31 roku zmniejszyła liczbę majątków, podlegających konfiskacie. Należało szukać innych źródeł dla tworzenia donacyi, a historya dawała gotowe wzory w donacyach pruskich i francuskich, więc nie robiąc sobie skrupułów zwrócono się do dóbr rządowych. Jeszcze za Królestwa autonomicznego darowizna przez cesarza Aleksandra I-go bratu, wielkiemu księciu Konstantemu dóbr łowickich i skierniewickich, oraz placów w Warszawie, nie była niczem innem, jak rozporządzaniem się własnością narodową. Rozdawnictwo donacyi miało być środkiem politycznym i państwowym, skierowanym przeciw rdzennej ludności polskiej i w dzienniku praw ogłoszono ukaz o darowiźnie majoratów 16 dostojnikom, przyczem wysokość stopnia wojskowego lub urzędniczego brano pod uwagę przy określaniu dochodu z donacyi. Przeważały donacye z dochodem 5.000 złp. a mianowicie:

1	donacya	z doch.	30.000 złp.	razem	30.000
2	„	„	20.000 „	„	40.000
4	„	„	10.000 „	„	40.000
9	„	„	5.000 „	„	45.000

16 donacyi z dochodem łącznym 155.000 złp.

Pierwszym obdarowanym był baron Cypryan Kreutz, generał kawaleryi, który odznaczył się w szturmie Warszawy. Dobra nadane mu składały się z licznych folwarków, należących poprzednio do dóbr rządowych Koło. Drugim obdarowanym był Sivers I-szy generał - lejtent i t. d. Sprawy jednak szły dalej: w raporcie do cesarza Paskiewicz pisał, że do sierpnia 1837 r. rozdano już 86 dóbr z dochodem 1.030.000 złp., pozostaje zaś jeszcze do rozdania według zamierzonego projektu 94 dóbr z dochodem 590.000 złp. Wobec tego, że dla otrzymania dochodu netto z donacyi należało nadawać dobra z dochodem znacznie wyższym, z którego potrącano raty Tow. Ziemskiego, podatki i inne wydatki—wartość majątków w stosunku do jego faktycznych dochodów była znacznie wyższą. Wogóle w pierwszym zaraz okresie do r. 1845 rozdano 140 donacyj z poręczonym dochodem łącznym prawie 1½ miliona złp. Niezależnie od rozdanych donacyj ks. Paskiewicz, jako namiestnik, otrzymał na własność nieograniczoną Dęblin, należące w XV wieku do rodziny Tarnowskich. Majorat Paskiewiczowski, według danych Zarządu dóbr państwa z 1909 r., obejmował 16.625 morgów.

Rozdział V ciekawej pracy, którą w głównych zarysach streszczamy, zawiera tworzenie się fideikomisów w Rzymie, stan ich w średnich wiekach na zachodzie Europy, ordynacye w Polsce i pod zaborami trzech monarstw w dokładnem wyliczeniu i objaśnieniu. Nie będziemy rozszerzać się nad bardzo obszernemi kwestyami prawnemi, w rozdawaniu, spadkobraniu i administracyi poręczających, przeważnie dewastacyjnej donacyi i majoratów i o różnicy między temi formami, nie będziemy za autorem przytaczali stronnych wyroków senatu rosyjskiego. Te sumiennie i źródłowo opracowane fakty i szczegóły trzeba przeczytać, by mieć pojęcie o całym rabunkowem gospodarstwie Rosyi i o polityce rosyjskiej w związku z uwłaszczeniem włościan i serwitutami.

Rozdawanie donacyi po powstaniu 1863 r poszło odmienną drogą niż za czasów Paskiewicza i zasługi urzędników wojskowych przeciw powstańcom nie były tak duże, jednakże w okresie drugim rozdano nowych donacyj 67 z dochodem 155.000 rb., oprócz 34 z pomniejszym dochodem, czyli razem 101 donacyj, składających się z 547 folwarków. Komitet statystyczny w 1906 r. wykazywał obszar majoratów na 677.185 morgów, wraz z dobrami Paskiewicza.

Przechodząc do czasów nowszych autor charakteryzuje panowanie Aleksandra III-go, którego wszystkie wysiłki skierowane były ku powstrzymaniu rozwoju społeczeństwa. Pomnik, wystawiony na Newskim „carowi mirotworcowi" miał wyobrażać zahamowanie postępu Rosyi, kierowanej przez Pobiedonoscewa. Dygnitarze przejęci byli jedyną ideą samowładztwa i parafrazując słowa Heinego: „byli złymi ludźmi, ale znakomitymi muzykantami reakcyjnymi".

Pomimo wszystko okazało się niepowodzenie majoratów, jako środka politycznego a przyczynę widzieli Rosyanie w rozdawaniu donacyj „nadbałtyckim luteranom", w administracyi polskiej, a nie w obojętności i braku przywiązania do ziemi ze strony donataryuszów. Autor przychodzi do przekonania, że donacye miały i mają wyłącznie ujemne znaczenie, że idea rządowa zbankrutowała, że w porównaniu z ordynacyami polskiemi, w których nagromadzone zostały przedmioty kultury polskiej i obcej, stoją Rosyanie tak nisko, iż czas najwyższy na ich ostateczną likwidacyę. Nie przesądzając ani sposobu, ani formy likwidacyi donacyj, zwraca p. Kaczkowski uwagę, że do ziemi skarbowej jedynie prawo przyrodzone mieć powinni włościanie miejscowi w pocie czoła obrabiający glebę. Rzeczywiście, jakkolwiek ułożą się stosunki przyszłe, prawo do ziemi donacyjnej ma wyłącznie lud polski, bo uposażenie w ziemię bezrolnych jest w Polsce kwestyą nader ważną, a udzielanie kredytu na kupno ziemi nie jest dostatecznem.

Wytrwałość i samorzutność społeczeństwa polskiego, które pomimo tłumienia wszystkich porywów i poczynań kulturalnych zachowało swą samobytność, są niespożyte. A kiedy przy swej pracowitości, trzeźwości i uczciwości lud polski, który wykazał w tej zawierusze niezłomny hart duszy, uprawiając pod gradem kul ziemię, pociskami zoraną — stanie do wspólnej pracy dla odbudowy lepszego jutra, wtedy nikt nie powie o polskiem gospodarstwie i jego nieprodukcyjności!

Potrzeba nam warunków — kończy autor — do rozwinięcia wiedzy, karności i energii, tkwiącej w narodzie.

Praca ta zaszczyt przynosi autorowi i to niechaj będzie jej najwyższą pochwałą.

Vester.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 20 listopada.

Usposobienie dla Listów Zastawnych Ziemskich jest wciąż mocne; materyału niewiele.

Listy Zastawne Miejskie Warszawy utrzymały się przy poprzedniem notowaniu.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn. tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r 1915	96.50	94.75	91,65
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	96.50	94.75	94.50
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	93.50	92.50	93.—93.05
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	82.85
Listy zast. m. Warszawy 5 % . .	87,25	83.25	86.80 86.70
Listy zast. m. Warszawy 4½ % .	—,—	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5 % m Łodzi .	—.—	—,—	—.—

Marki niemieckie brano po 48.80, 48.75, 48.70 i 48.60.

Za korony żądano 32.10.

Obroty duże.

Usposobienie dla walut słabe.

Giełda berlińska.

Berlin, 20 listopada. (T. wł.). — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazały niewielkie zmiany kursów przy tranzakcyach spokojnych. Pożyczki niemieckie — mocno, 3% i 3½ % w poszukiwaniu, renta rosyjska spokojnie, akcye banków rosyjskich, mocno, renta rumuńska lepiej; walory chińskie i meksykańskie mocniej. Pieniądz na każde żądanie około 4%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 20 listopada. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

20/XI		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.49	5.51
Holandya	„	228.25	228.75
Dania	„	156.50	157.—
Szwecya	„	159.75	16 .25
Norwegia	„	159.50	160.—
Szwajcarya	„	106 87	107.12
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.—	80.—

Z giełdy petersburskiej.

Petersburg, 9 listopada: Notowano bez zmiany 4% rentę państwową 80½ i pożyczkę wojenną z 1914 i 1915 r. 89.50. Wskutek poleceń kupna z prowincyi ujawniło się wielkie zapotrzebowanie na poż. premiowe tak, iż poż premj. pierwszej em. dosięgły 980 (940), drugiej 755 (714), a szlacheckie 630 (602).

Z pośród akcyj kolejowych Troickie podniosły się na 150 (147), gdy natomiast Moskwa—Windawa—Rybińsk znajdowały nabywców tylko po 290 (293).

W grupie akcyj bankowych akcye b-ku Azowsko-Dońskiego notowano 645 (643), Wołżańsko-Kamskiego 1055 (1057), Rosyjskiego dla handlu zewn. 436 (456), Rosyjsko-Azyatyckiego 344 (346), Ros. Handlowo-Przemysłowego 365 (366), Syberyjskiego 730 (720), Międzynarodowego 512 (513), Dyskontowego 617 (617), Prywatnego 190 (190), Zjednoczonego 270 (270).

Na rynku akcyj naftowych ujawnił się zwiększony popyt na udziały T-wa B-ci Nobel 28250 (28000) i akcye 1480 (1450). Kaspijskie również osiągnęły 289 (280), Mantaszewa 176 (173), Nafta 210 (207), Ter-Akopow 174 (172). Baku notowano 829 (829), Lianozow 170 (172), Kaukaz 362 (368) i Petrol 114 (116).

Z pośród akcyj metalurgicznych i przemysłu wojennego notowano: Bogosłowskie 336 (332), Kołomna 255 (250), Baranowskie 300 (298), Boecker 66 (64), Briańskie 263 (259), Doniecko-Juriewskie 318 (317), Malcew 407 (405), Pet. zakł. metalurg. 353 (351), Nikopol-Mariupol 283 (282), Putiłowskie 132 (131), Parviainen 186 (185), Feniks 142 (140), Kolczugińskie 606 (604), Treugolnik 590 (580), Pet. fabr. wagonów 125 (128), Asseryna 235 240).

Złoto leńskie notowano 525 (518).

Giełda paryska.

PARYŻ	17/XI	16/XI
3% renta francuska . . .	61 10	61.10
5% poż. francuska . . .	87.70	87.70
3% poż ros z r 1896 .	54.75	—.—
5% „ „ z r. 1906 . .	83.—	82.75
Banque de Paris	1080.—	1070.—
Credit Lyonnais	1220.—	1230.—
Union Parisienne	670.—	670.—
Baku	1595.—	1540.—
Briańskie	469.—	470.—
Lianozow	842.—	845.—
Malcew	735.—	735.—
Nafta	405.—	375.—
Tulska fabr. nabojów . . .	1371.—	1350.—
Lena Gold.	48.—	47.—
Goldfields	—.—	46.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	17/XI	16/XI
2½% Konsole	56.⅛	56.⅛
5% poż. ros. z r 1906 . .	88 ½	—.—
4½ poż. ros. z r. 1909 .	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj. . .	84.¼	84.¼
Druga „ „ „ . .	96.—	96.—
Goldfilds	1.¾	1.¾

Kursy dewiz.

Petersburg	9/11	8/11
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52 —
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.—	47.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.02	3.02

Amsterdam.	18/11	17/11.
Czeki na Berlin . .	41.325	41 65
„ „ Wiedeń . .	25.775	26.025
„ „ Szwajcaryę .	47.65	47.50
„ „ Kopenhagę .	66.05	65.90
„ „ Sztokholm . .	69.25	69.075
„ „ Nowy York . .	—.—	244 —
„ „ Londyn . .	11.66¼	11.675
„ „ Paryż . .	42.025	42 25

Nowy York.	18/11	17/11
Czeki na Berlin (à v.) .	69.¼	69.⅜
„ „ Paryż (à v.) .	5.8450	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.).	4.7150	4.7125
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	18/11	17/11
Czeki na Berlin . .	86.90	87.—
„ „ Wiedeń . . .	53.75	54.—
„ „ Amsterdam . .	210.50	210 75
„ „ Nowy York . .	5.16	5.16
„ „ Londyn . . .	24.58	24.60
„ „ Paryż . . .	88.40	88.50
„ „ Medyolan . .	76.90	77.—

Wiedeń.	18/11	17/11
Banknoty markowe . .	144.50	144.80
Czeki na Amsterdam . .	320.50	320.50
„ „ Szwajcarye . .	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw. .	230.75	230.75
„ „ Sofię . .	115.75	115.75
„ „ Nowy York . .	7.97	7.945
Banknoty rublowe . . .	280 —	280. —

Londyn.	17/11	15/11
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.805	11.815
„ „ „ krótkie	11.648	11.635
„ „ Paryż, 3 mies .	28.20	28.20
„ „ „ krótkie .	27.79	27.79
„ „ Petersburg, krótkie	154.—	153.50

Paryż.	15/11	13/11
Czeki na Londyn . .	27.78	27.79
„ „ Nowy York . .	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg . .	173.—	174.50
„ „ Włochy . .	87.50	87.50
„ „ Szwajcaryę . .	112.—	111.50
„ „ Madryt . . .	599.50	597.—
„ „ Amsterdam . .	239.—	23[illegible].—
„ „ Danię . . .	157.50	157.50
„ „ Norwegię . .	161 —	161 —
„ „ Szwecyę . .	165.50	16 .50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI
G. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Pomimo moich ogłoszeń w gazetach z dnia 30 lipca, 13 i 27 września r. b. duża część przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków ani nie zapłaciła podatku od dochodu zatrudnionych u nich pracowników za I półrocze 1916 r., ani nie przedstawiła nawet obrachunku. Termin odnośny upłynął już 30 września r. b.

Niniejszem wzywam opieszałych obliczyć najpóźniej do 30-go b. m. podatek od dochodu zatrudnionych u nich pracowników podatek osobisty za I półrocze 1916 r. i należność wpłacić do kasy podatkowej Prezydyum Policyi I piętro, okienko Nr. 26.

Do tegoż terminu winien być podany do Wydziału podatkowego Prezydyum Policyi obrachunek.

Przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków, które niniejszego wezwania nie wykonają, ukarane zostaną grzywną do 100 rubli.

Podatek osobisty za II półrocze 1916 r. płatny będzie 15 stycznia 1917 r.

Łódź, dnia 16 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE

Na zasadzie rozporządzenia głównodowodzącego na wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z rozporządzeniem pana Generał-Gubernatora w Warszawie z dnia 28 września 1915 r. dotyczącego władzy policyjnej urzędów powiatowych policyjnych wydaję w porozumieniu z Gubernatorem wojennym dla miasta Łodzi następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

W zmianie rozporządzenia dotyczącego wyrobu pieczywa z dnia 7 kwietnia 1915 r. i w dopełnieniu obwieszczenia z dnia 5 września r. b. dotyczącego zakazu używania kartofli lub kartoflanych preparatów przy wypieku chleba, nakazuję, chleb żytni i pszenny wypiekać tylko z mąki, wydanej piekarzom przez komitet rozdziału mąki i chleba w m. Łodzi i bez innych domieszek.

§ 2.

Zabrania się piekarzom piec chleb w brytwannach. Do wsunięcia chleba do pieca mają być używane tylko równe blachy bez zagiętych brzegów.

§ 3.

Przekroczenia przeciwko temu rozporządzeniu karane będą grzywną do 3,000 rubli lub więzieniem do 6 miesięcy.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia opublikowania.

Łódź, dnia 16 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Licytacya przymusowa.

W środę dnia 22 b. m. 1916 r. sprzedam przez licytacyę in plus:
1) o godz 8¼ rano, przy ul. Drewnowskiej 9: 1 szafa, 1 lustro, 1 lichtarz, 1 stół, 1 lampa wisząca, 1 regulator.
2) o godz. 8¾ przed poł., Nowomiejska 5: 1 lustro, 1 sofa
3) o godz. 9¼ przed poł., Ekaterynburska 19: 1 sofa pluszowa, 1 stół, 1 wieszak, 1 lustro;
4) o godz. 9½ przed poł., Konstantynowska 58: 1 kredens, 1 lustro, 1 dywan;
5) o godz. 10 przed poł., Konstantynowska 38: 1 szafa, 2 kołdry pluszowe, 6 srebrnych lichtarzy i wiele innych rzeczy;
6) o godz. 10¾ przed poł., Konstantynowska 18: 1 zegar szafkowy, 1 stół sklepowy, 1 drabina;
7) o godz. 12 w poł., Zawadzka 12: 1 kredens dębowy, 1 futro męskie i inne meble w dobr. stanie;
8) o godz. 12¾ po poł., Zawadzka 25: 2 szafy do ubrań, 1 szafa do książek, 3 kolorowe kołdry, 1 (Nipp ständer)
9) o godz. 2 po poł., Nowo-Cegielniana 40: 1 maszyna do szycia Singiera, 1 regulator;
10) o godz. 2¼ po poł., Cegielniana 11: 1 maszyna żelazna do krajania papieru.

2875—1 **Gorgolewski,** Komisarz sądowy w Łodzi

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej dawniej Heinzel i Kunitzer w Łodzi

ma zaszczyt zwołać

27-me zwyczajne ogólne zebranie,

odbyć się mające dn. 16-go Grudnia r. b. o godz. 11-tej przed poł. w gmachu przy Manufakturze.

PORZĄDEK DZIENNY OBEJMUJE:

1) Sprawozdanie Zarządu za rok 1915, zatwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat za okres sprawozdawczy.
2) Zatwierdzenie budżetu wydatków za rok 1916.
3) Wybór członków zarządu i kandydatów na miejsce, podł. par. 21 ustępujących:
4) Wybór członków komisyi rewizyjnej.
5) Wnioski akcyonaryuszy.

Akcyonaryusze, zamierzający uczestniczyć na zebraniu, winni przedstawić swe akcye najpóźniej w dniu 9-go grudnia r. b. w kasie naszego Towarzystwa, lub w następujących instytucyach:
w Banku Handlowym w Łodzi,
w Niemieckim Banku w Berlinie,
w Drezdeńskim Banku w Berlinie,
w Dyrekcyi Dyskontowego Towarzystwa w Berlinie,
w „Nationalbank für Deutschland“ w Berlinie,
w Banku dla Handlu i Przemysłu w Berlinie.

Na miejsce oryginalnych akcyi mogą być nadesłane najpóźniej w oznaczonym terminie, kwity depozytowe wyżej oznaczonych instytucyj z oznaczeniem numerów akcyjnych.

W razie gdyby zwołane ogólne zebranie nie doszło w tym terminie do skutku, takowe odbędzie się dnia 30-go grudnia r. b o godz. 11-ej przed poł., bez uwagi na ilość zgłaszających się akcyonaryuszów. 2857—1

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Dyplomowana szkolna nauczycielka francuskiego przyspasabia w krótkim czasie uczenice, które się dotychczas w szkołach średnich francuskiego nie uczyły. Urządza komplety francuskiego (języka i literatury) dla uczenic i uczniów klas wszystkich. Littauerówna, Łódź, Andrzeja 37. Przyjmuje od 4—6. 2773—2

Nauczycielka gimnazyum (niemka) z wyższem wykształceniem przyspasabia w kompletach i oddzielnie do matury fil. z zakresu literatury klasycznej niemieckiej. Zgłoszenia „Godzina Polski“ w Łodzi „300“. 2768—3

Nauczycielka potrzebna na stałe lub przychodnia do trojga dzieci: 7, 9 i 11 lat. Dyrektor fabryki, Pusta 18, 2—3 po południu. 2811—3

Posady i prace.

Adwokat poszukuje dependenta piszącego na maszynie na stałe, ewentualnie na godziny. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi pod „D.“ 2845—2

Potrzebny subjekt felczerski na stałe. Wiadomość: Łódź, Brzezińska 66. 2855—3

Potrzebny chłopiec do praktyki do zakładu fryzyerskiego chrześcijańskiego, wysokiego wzrostu. Łódź, hotel Brystol, Zawadzka 11, B Iski. 2796—2

Poszukuję ajentów z małą kaucyą. Łódź, Nawrot 54, m. 17, od 12—2. 2813—1

Sprzedaż i kupno.

A. A. Maszynę do szycia najtaniej bo w prywatnem mieszkaniu kupić można Łódź, Brzezińska 10 Piacek. 614—20

A. Meble i futro męskie sprzedam tanio, Łódź, Piotrkowska 163, m. 12, lewa oficyna II piętro. 2835—3

Doskonały nowy garnitur marynarkowy, dwurzędowy, średni wzrost, tanio. Piotrkowska 145—34. 2822—1

Futro damskie popielice z mófką sprzedam za 20 rubli Łódź, Piotrkowska 189-9 2835-1

Fortepiany używane skupuje. Kokicki, Franciszkańska 29, d. Marjawicki. 2815-6

Bardzo ważne! Kupuję stare sztuczne zęby, całe i połamane. Ul. Nowo-Cegielniana 10, m. 18, przyjmuje od 10—6 po poł. Michał Kohn. Urzędowo dozwolone.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostyumy od mk. 10, palta od mk. 8, suknie od mk. 2. Szyje karakułowe żakiety, futra i przerabiam na najnowsze fasony. Pracownia E. Rudzkiej. Łódź, Piotrkowska 17, parter. 2801—2

Meble z 4-ch pokoi sprzedam oraz maszynę do szycia, Łódź, Piotrkowska 189-9. 2834-3

Pianino wiedeńskie do sprzedania. Cena 200 rubli. Łódź, Spacerowa 41, stróż wskaże. Umówić się można Konstantynowska 19, m. 6. 2819—2

Pianina nowe, używane tanio, można na raty. Chojkowski, Łódź, Mikołajewska 25. 2?64—6

Powóz lekki jednokonny tylko w dobrym stanie, kupię zaraz. Oferty w adm. pod „Powóz“. 2861—3

Poszukuję się kasę ogniotrwałą znajdującą się w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny proszę składać pod sub. „E. Z.“ w administracyi niniejszego pisma. 2821—2

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

!Białe światło acetylinowe! Gwarantowane lampy karbidowe powszechnie znane ze swej dobroci, oraz latarnie ręczne i powozowe zastosowane do światła karbidowego; wyrabia: Zakład Blacharski Wł. Łyczkowski. Łódź, Piotrkowska 188. 1783—3

Dn. 19 b. m. przechodząc ulicami Anny, Główną, Piotrkowską zgubiono korale. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Łódź, Piotrkowska 164—6. 2864—1

Książki wszelkiej treści, w różnych językach, encyklopedye i roczniki pism ilustrowanych kupuje A. Tuwim, Łódź, Zawadzka 6, m. 10. 2836—2

Reumatyzmem dotkniętych — 25 lat praktyki. Masażysta, Warszawa, Twarda 25—10. 2841—1

Zaginął chłopiec 8-letni, jasny blondyn, w czarnym ubranku, ze wsi Wola Rakowa, gminy Brojce, nazywa się: Mieczysław Sapiński. Uprasza się odprowadzić: Łódź, ul. Pańska 4, Malinowski. 2797—3

Lokale.

Ładny pokój, ciepły, z gazowem oświetleniem, przy rodzinie, do wynajęcia zaraz. Wiadomość w administracyi „Godziny“ w Łodzi.

Mieszkanie z 2-ch małych pokojów z kuchnią, z przedpokojem, klozetem i balkonem, światłem elektrycznem, w oficynie na I piętrze, od Grudnia lub Stycznia, na Ewangielickiej 7 do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 2793—2

Poszukiwane dwa pokoje słoneczne z kuchnią lub jeden duży, z gazowem urządzeniem. Oferty z podaniem ceny składać proszę pod „Gaz“ w adm. „Godziny Polski“ w Łodzi. 2854—2

Poszukuję w domu nowoczesnym dwóch pokoi z kuchnią i przedpokojem, wanną i elektrycznem oświetleniem: Promenada, Zielona do Długi, Dzielna do Widzewskiej. S. Bieńkowski - Piotrkowska 41. 2805—1

Pokój umeblowany przy rodzinie, z oświetleniem i usługą do wynajęcia. Wiadomość Wólczańska № 41, m. 21.

Poszukuję przyzwoicie umeblowanego pokoju. Oferty: Pasaż Majera 7, gimnazyum. 2781—1

Zagubione dokumenty.

Skradziono paszport niemiecki, wydany w Konstantynowie, na imię Agnieszki Kłos, pozwolenie na przewożenie mleka na to samo nazwisko i Rell. 15. 2810—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Fabiana Rozengartena. 2862—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Chai Eidelstein. 2853—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Apolonii Mazur. 2841—1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie wydane w Łodzi na imię Anny Kukiełka i Wojciecha Kukiełka. 2836—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Cerka Sztajnowicza. 2818—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Lutomiersk, pow. Brzez., na imię Heleny Wasiak. 2851—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Uniejowie na imię Leokadyi Mrak. 2776—1